

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halery.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | przesyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztew. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku
pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halery.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po i Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halery. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacy
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

WAWEL

Odręczne pismo cesarskie do namiestnika Galicji, hr. A. Potockiego, zawiadomiło ogół polski, iż cesarz uznał Wawel za swoją rezydencję i przeznaczył z własnej skrzynki pewną kwotę roczną na przysposobienie polskiego zamku królewskiego jako swej rezydencji, tudzież w pewnej części jako siedziska dzieł sztuki i pamiątek narodowych, któreby „utrzymywały w żywej pamięci jego pełną chwałę tradycję“.

Omszona wiekami siedziba naszych królów otworzy swe podwoje dla członka jednej z niemiłej starożytnych i poważanych dynastji w Europie. Cesarz austriacki nie będzie się czuł obcym w swej nowej rezydencji, którą przed tem zajmowali królowie polscy, nieraz spokrewnieni z rodziną Habsburgów. Przyjęcie zamku wawelskiego w charakterze siedziby królewskiej, jest pośrednio także uznaniem praw historycznych naszego narodu i jako takie posiada niepoślednią polityczną doniosłość. Wydanie tego polecenia na ręce urzędowego zastępcy cesarza w Galicji p. namiestnika nadaje całemu aktowi charakter zupełnie oficjalny.

Już nieraz zwracano uwagę na to, iż stosunek monarchy do narodu polskiego jest oparty na szczególnych sympatiach i względach osobistych, jakimi nas darzy. Stąd też i osoba monarsza odgrywa wielką rolę w tym stosunku, jaki kraj nasz i nasza reprezentacja zajmują względem państwa austriackiego i całości jego interesów. Ta polityka znajdowała zawsze uznanie i poparcie naszego społeczeństwa, i — dodajmy — była zawsze przychylnie oceniana przez samego monarchę. I tym nowym aktem on pokazał nam, że szanuje i pokrywa swoją monarszą powagą nasze zupełnie prawne i uzasadnione aspiracje narodowe.

Ta polityka monarsza nie ma nic wspólnego z zakusami jego niektórych ministrów, a zwłaszcza zwartej falangi biurokracji niemieckiej, zmierzającej do zagłuszenia naszej świadomości narodowej, tudzież do rozbięcia jedności społeczeństwa przez popieranie dążeń separatystycznych i waśni klasowych.

Być może, że pismo cesarskie nie pojawiłoby się w takiej formie, gdyby nie okoliczność, iż wypadki wojenne odwracają uwagę Rosji od spraw narodowych polskich, a poniekąd sprawy nasze popierają w samym zaborze rosyjskim. Nie potrzebujemy wcale zatajać, iż w innych warunkach akt podobny mógłby się nawet spotkać z mniej lub więcej wyraźnym protestem dyplomatycznym jednego z sąsiadów.

O telegrafie bez drutu.

„Nadejdą kiedyś czasy, w których już po nas i pamięć zaginie, a druty miedziane i osłony gutaperchowe będą wypoczywać w muzeach; wtedy każdy, kto zechce rozmawiać ze swoim przyjacielem, a nie będzie wiedział, gdzie on się znajduje, zawoła elektrycznym głosem, który ten tylko może usłyszeć, kto ma odpowiednio dostrojone elektryczne ucho. Zawoła tedy: Gdzieś jest przyjacielu? I usłyszy odpowiedź w swoim uchu elektrycznym: Jestem w głębi kopalni, lub na szczycie Andów, albo wreszcie na dalekim oceanie. A może w uchu wołającego nie zabrzmi żadna odpowiedź; wtedy znak to nieomylny, że przyjaciel jego już nie żyje!“

Słowa powyższe wypowiedział człowiek poważny, profesor Aynton. Trudno jednak o karygodniejszą przesadę w fantazowaniu i malowaniu obrazów przyszłości. Bo wprawdzie w postępie i w nauce mamy często niespodzianki i gwałtowne skoki naprzód, ale mamy niestety jeszcze znacznie więcej i takich wypadków, które pouczają, że i wielkim wynalazkom nieraz przypadł w udziale długotrwały zastój i że zbytni entuzjazm prowadzi zwykle do zniechęcenia i rozczarowania.

Swoją drogą w przeciągu ostatnich lat niewiele, byli ludzie świadkami tak potężnego rozwoju techniki, że i umysły zimno w przyszłość patrzące, nie mogą często się oprzeć przemożnemu urokowi i oczekują ciągle nowych wrażeń. Wszak świat cały w przeciągu lat pięćdziesięciu tak doszczętnie zmienił dawną swoją szatę i jeszcze ciągle w oczach naszych przystają ją w nowe klejnoty! Zamiast powolnych wozów pocztowych mamy dzisiaj błyskawiczne kurjery, zamiast żaglowych łodzi — stalowe pancerniki; po ulicach pędzą zamiast ociężałych omnibusów elektryczne tramwaje i benzynowe automobile, a każdy z politowaniem się uśmiecha na wspomnienie góbeli pocztowych, gdyż myśl ludzka błyskawicznym lotem mknie po świecie przy pomocy telegrafów i telefonów. Gdyby kiedyś o godzinie 11 przed

W obecnej chwili mniej może się z tem liczone. Natomiast wysunęły się na pierwszy plan względy, o których tak szeroko rozwiódł się angielski mąż stanu p. Bowles w rozmowie swej z korespondentem „Neue Freie Presse“. Po sprawach Dalekiego Wschodu dla Europy może się stać interesującym „najbliższy Wschód“. A co to pojęcie oznacza, nie potrzeba mówić, jeśli się wie o sukcesach wszech Niemców w Austrii, oraz gdy się bierze pod uwagę osłabienie, a może sparaliżowanie na długie lata akcji Rosji w polityce europejskiej.

Co do nas, ten akt woli monarszej upewnia nas, iż jedyną zdrową polityką naszego narodu było i będzie szczere i mężne utrzymywanie swych praw historycznych. I tylko na tym gruncie zacieśnia się węzeł interesów między naszym narodem a państwem austriackim. Zaufanie i szacunek budzą tylko ci, którzy nie wyrzekają się samych siebie.

Jeżeli przeciwnicy naszego narodu widzą zawistnie w tym fakcie wzmocnienie naszego stanowiska politycznego, to niech pamiętają zarazem, żeśmy to stanowisko wypracowali ciężką pracą nad swoim odrodzeniem narodowym. Nie jesteśmy już dzisiaj narodem upadłym, lecz narodem, który po kłękach się dźwiga, po upadku odradza i odmładza. Naród z tą żywotnością stanowi siłę większą, niż ogromny organizm państwowy, społecznie i narodowo ulegający gniciu.

Orędziem cesarskim zajmowała się prawie cała prasa polska. Pisma zaboru pruskiego wskazały na to, że w Poznaniu i w Krakowie wznosić się będą dwie rezydencje cesarskie: jedna przypominać ma Polakom o sile i potęgę państwa, które wzięło sobie za cel wytopienie żywiołu polskiego, druga ma, według intencji monarchy, przypominać nam o naszej „dumnej przeszłości“ i chronić od zagłady nasze pamiątki narodowe.

W tych dwóch faktach maluje się cała odrębność stosunku dwóch sąsiednich państw do Polaków, co ciągnie za sobą w konsekwencji inny stosunek żywiołu polskiego do państwa. W tymże duchu, o ile cenzura pozwoliła na to, przemówiły pisma warszawskie. Prasa galicyjska, pomijając serwilistyczny wybrak pewnego „demokratycznego“ organu, podkreśliła polityczne znaczenie aktu.

Ruska znowu prasa ujrzała w orędziu jakąś zapowiedź niezmiernie ważnych wypadków. „Hałyczanin“ uznał ten akt monarszy za „jedno z najważniejszych wydarzeń politycznych w Austrii i Galicji w dobie obec-

nej“. „Diło“ założyło przeciwko pismu cesarskiemu formalny protest, oczywiście „imieniem narodu ruskiego“ Wprawdzie „Diło“, jako ekspert w formach konstytucyjnych zwraca uwagę, że pismo nie jest kontrasygnowane przez ministra, a więc uważać je można za „prywatny list Franciszka Józefa Habsburga do A. hr. Potockiego, w którym nie rozchodzi się o nic innego jak o prywatny lokal dla zamieszkania Franciszka Józefa w razie jego pobytu w Krakowie“. Mimo to uważa „Diło“ pismo cesarskie za akt, który jest dla Polaków ważnym krokiem naprzód w ich dążeniach do prawno-politycznego wyodrębnienia Galicji. „Diło“ tedy podnosi „stanowczy protest przeciw tym dążnościom Polaków“ i zapowiada, że „cały naród ruski w Austrii będzie stawiał czynną opozycję“ owym dążnościom. W końcu zaznacza „Diło“, że pismo cesarskie opublikowano właśnie wtedy, gdy „sąsiad (Rosya) jest osłabiony, a ten sąsiad w innym czasie nie tak spokojnie mógłby przyjąć tego rodzaju enuncjację“.

Słowa te wskazują, że „Tyrolczycy Wschodu“ ogromnie posunęli się w swej ewolucji politycznej. Potrafią stać się w opozycji już nietylko przeciw jakiemuś tam Koerberowi.

• Nie zapoznając znaczenia politycznego, jakie ma dla nas orędzie cesarskie, nie powinniśmy zapominać, że jakkolwiek nasze narodowe dążenia mogą się zbiegać z interesem państwowym Austrii, a nawet, w pewnych warunkach, z interesem dynastji Habsburgów, zbieżność ta nie jest bynajmniej identycznością. Poza to nasze organy „demokratyczne“ mogłyby widzieć, że nawet objawy życzliwości korony można i należy przyjmować z godnością. Inaczej zanadto traci to lokajstwem, tem wstrętniejszem, że przemawiającem w imieniu polskiego ogółu, pseudo-patriotycznym językiem.

Rozmowa z politykiem polskim.

Wiedeń, 18 czerwca.

(A) Wczoraj miałem rozmowę z pewnym wybitnym politykiem polskim, którego stanowisko i stosunki osobiste są tego rodzaju, że jest stale i dobrze poinformowanym o wewnętrznej, zakulisowej grze dyplomatycznej na międzynarodowej arenie.

Stwierdził on nasamprzód związek ścisły między sprawą marokańską, a raczej między postępowaniem Niemiec w sprawie marokańskiej i rozpoczęciem rokowań pokojowych. Francja i Anglia rozmaitemi drogami traktują zagadnienia. I z telegramem bez drutu rzecz ma się podobnie.

Każdy z nas miał zapewne w życiu sposobność widzieć zjawisko, zwane iskrą elektryczną. Otóż każdej takiej iskrze towarzyszy zawsze pewne zaburzenie równowagi w eterze kosmicznym, które to zaburzenie rozchodzi się dookoła w postaci fal elektro-magnetycznych z ogromną chyżością, wynoszącą 300.000 kilometrów na sekundę. Ów eter kosmiczny jest (wedle dotychczasowych naszych pojęć fizycznych) jakąś niezmiernie subtelną materią, która wypełnia cały wszechświat, dostępny naszemu badaniu i przenika sobą wszystkie bez wyjątku ciała i przedmioty.

Wysłanie zatem w dal sygnałów za pomocą fal elektromagnetycznych nie przedstawia najmniejszych trudności; wystarczy bowiem wytworzyć iskrę elektryczną, przeskakującą np. między dwiema kulkami metalowymi, złączonymi z biegunami induktora, a już wiadomość o tej iskrze rozbiega się na wszystkie strony z chyżością światła pod postacią fal w eterze. Taka więc iskra elektryczna jest najintegralniejszą częścią stacyi wysyłającej; można oczywiście wysłać w otaczającą przestrzeń dłuższe albo krótsze sygnały w postaci fal elektromagnetycznych, zależnie od tego, czy tylko jedną iskrę wytworzymy, czy też pozwolimy przeskakiwać między kulkami całego szeregowi iskier. Z takich zaś dłuższych i krótszych sygnałów można łatwo zbudować alfabet zupełnie tak, jak z kresek i kropek zbudowano alfabet w zwykłej telegrafii.

Chodzi teraz o to, jak można przekonać się o istnieniu takich elektromagnetycznych fal w eterze, innymi słowy, jak te fale wykorzystać do telegrafii bez drutu? Bo np. światło jest również pewnym ruchem falowym w eterze, jednakowoż skonstatowanie tego ruchu nie jest rzeczą trudną, gdyż mamy do tego osobny zmysł: oko; i głos jest ruchem falowym w powietrzu, lecz znów nie trudno nam przekonać się o istnieniu tego ruchu, gdyż i tu obdarzyła nas natura osobnym organem: uchem. Natomiast brak nam zupełnie jakiegoś zmysłu elektrycznego, któryby nas uwiadamił o tem, że mimo nas przebiegają fale elektromagnetyczne.

południem spłonął doszczętnie Lwów. cały (odwrócić to bogowie!), to już dzienniki amerykańskie, wychodzące kilka godzin wcześniej, n. p. o 7 rano, ogłosiłyby naszą klęskę amerykańskiemu światu. Pozorna sprzeczność tłumaczy się wcześniejszym czasem lwowskim.

Lecz urządzenie sieci telegraficznych, to rzecz bardzo kosztowna z powodu znacznej ceny przewodników elektrycznych; łączenie Europy z Ameryką podmorskimi kablami pożera miliardy. Przypomnijmy te tylko miejscowości mogą korzystać z telegraficznych usług, do których dochodzą sieci telegraficzne. To też łatwo sobie wyobrazić, z jakim zainteresowaniem się przyjęto do wiadomości pomysł telegrafu bez drutu i z jaką niecierpliwością śledzi świat cały postępy na tem polu aż do dnia dzisiejszego.

Zdawało się z początku, że poza znaczeniem naukowym telegraf bez drutu nie osiągnie nigdy wielkoświatowego znaczenia w praktyce. Umiano bowiem przy pomocy telegrafu bez drutu przesyłać sygnały elektryczne na odległości nieznaczące, a więc na takie odległości, które i tak można było łączyć ze sobą drutami telegraficznymi, nie narażając się na zbyt wielkie koszty. Zmieniły się jednak stosunki, kiedy w r. 1902 udało się Marconi'emu przesłać telegrafem bez drutu pierwszą depeszę przez cały Atlantyczny ocean.

Guglielmo Marconi z iście włoskim temperamentem dąży ciągle i bez wytchnienia naprzód. Sam pomysł telegrafu bez drutu nie jest wprawdzie jego zasługą, gdyż już poprzednio badania Hertz'a, Branly'ego, Righi'ego i innych uutorowały mu znakomicie drogę. Natomiast wykorzystanie telegrafu bez drutu do celów praktycznych, to bezsprzecznie dzieło tego energicznego Włocha. A wykorzystanie takie, to nie jest rzecz błaha, gdyż nie należy zapominać, iż często cała praca trudności i niepowodzeń oddziela badania laboratoryjne od praktycznych zastosowań.

Gdy przeglądamy historję wielkich wynalazków, to stajemy niejako zaskoczeni tym faktem, iż największe z nich polegają zwykle na tak prostych i pojedynczych zasadach, że w istocie trudno oprzeć się zdumieniu, jakto ludzie małymi środkami zdołali rozwiązać najwię-

fiły do Mikołaja II, udawadniając, iż w interesie równowagi europejskiej powinien zaprzestać wojny z Japonią.

— A równocześnie — ciągnął mój informator — istotnie, jak pisał nowojorski „Sun“, dyplomacya angielska umiała nakłonić Japonię do umiarkowania. W zamian za umiarkowane pod adresem Rosyi żądania i Anglia i Francya postanowiły zagwarantować Japonii pomoc jak najformalniejszą na wypadek, gdyby Niemcy chcieli rozszerzyć swe posiadłości czy to w Chinach, czy to na Oceanie Spokojnym. To poskutkowało. Znamieniem Japonii jest nie tylko męstwo, lecz i rozum polityczny. Rosya dostanie warunki pokoju łagodniejsze, niż w innym wypadku musiałaby akceptować, byle tylko zawarła z Japonią jak najszybciej pokój i przystąpiła jak najszybciej do przeprowadzenia reform wewnętrznych. Owo przeprowadzenie reform wewnętrznych jest warunkiem „sine qua non“. Bez szczerzego wprowadzenia w życie reform, naród rosyjski nie uspokoi się czyli tem samym Rosya nie będzie mogła tworzyć stalego czynnika w kombinacjach międzynarodowych. Wie o tem doskonale dyplomacya pruska, porusza tedy wszystkie sprężyny na dworze petersburskim, byle utwierdzić cesarza i wielkich książąt we wstręcie do reform i wywołać w nich przekonanie, że powinni i nadal obstawać przy skrajnym absolutyzmie.

— A jeżeli — spytałem — Prusakom nie uda się powstrzymać cesarza Mikołaja II od reform?

— To wtedy — brzmiała odpowiedź — Prusy będą usiłowały wywołać w Rosyi rewolucję od dołu, byle ją tylko ubezwładnić. Że Prusy nie cofną się przed taką robotą, istnieją na to już dzisiaj liczne dowody. Prusy boją się reform w Rosyi, gdyż z racyi owych reform straciłyby jeszcze więcej, niż straciły z powodu klęsk rosyjskich w Azji Wschodniej.

— A jak pan wyobraża sobie — pytałem — dalszą przyszłość?

— Przypuszczam, iż wpływy anglo-francuskie w Petersburgu okażą się silniejszymi, niż wpływy pruskie. Rosya wejdzie na drogę reform, czyli pokrzepi się państwowo. Potrwa to przecież czas pewien. Tak długo Francya będzie musiała ustępować wobec uroszczeń Niemiec, czy to w sprawie marokańskiej, czy w innych, byle tylko nie dać Niemcom pozoru do zbrojnej akcji. Umiarkowanie Francyi skończy się z chwilą, gdy Rosya nabierze sił. Wówczas Anglia niewątpliwie da sygnał do boju. Daleki jestem od przypuszczenia, aby Rosya wystąpiła czynnie przeciwko Niemcom. Ale już ten sam fakt, że nad granicą pruską skoncentruje się półmilionowa armia rosyjska obserwacyjna, uniemożliwi Prusom rzucenie na Francję wszystkich sił. Zresztą operacye lądowe będą miały znaczenie drugorzędne. Pierwszorzędnym celem będzie zniszczenie floty wojennej niemieckiej i — co jeszcze ważniejsza — zniszczenie handlu zamorskiego Niemiec. Blokada brzegów i konfiskata statków handlowych niemieckich zada przemysłowi niemieckiemu, dzisiaj obliczonemu na wywóz, cios stanowczy. Podatnie ów cios korzenie dobrobytu niemieckiego i cofnie gospodarstwo narodowe Niemiec wstecz o lat sto. Rzecz jasna, że ruina ekonomiczna przy nadmiarze ludności musi wywołać straszny przewrót polityczny. Ale nikt nie będzie żałował Niemców, nikt na dworach Europy nie będzie się poczuwał do solidarności z kierującymi sferami niemieckimi. Samolubstwo pierwszych oraz drugich wyrosło na takie niebezpieczeństwo Europy, że trzeba jak najskuteczniejszej trucizny, bo inaczej ów smok połknie wszystko, co napotka na drodze.

Lecz choć natura pod tym względem skąpa się dla nas okazała, to jednak potrafił człowiek zbudować sobie takie „oko elektryczne“ w postaci przyrządu bez porównania prostszego od zwykłego oka lub ucha. A jest nim mała, niepokazna rurka szklana, napełniona opiłkami metalowymi. Okazało się bowiem, że opiłki metalowe nie przewodzą w zwykłych warunkach prądu elektrycznego; wystarczy jednak, ażeby przez taką rurkę z opiłkami (tzw. koherer) przeszła fala elektromagnetyczna, a już opiłki nabywają własności przewodzenia prądu. Słabe puknięcie palcem lub wstrząśnięcie koherera sprawia, że nabyta chwilowo własność zanika z powrotem.

Gdy mamy koherer, to jesteśmy w stanie wysłuchać sygnały elektromagnetyczne, wysłane ze stacji wysyłającej. Koherer więc jest właściwą stacją odbiorczą. I tak łączymy ze sobą bieguny ogniwa elektrycznego w pasmo zamknięte przez koherer i dzwonek elektryczny; koherer jednak prądu nie przewodzi i dzwonek milczy. Ale niech tylko w stacji wysyłającej pocznie przeskakiwać iskra elektryczna, a już natychmiast fale elektro-magnetyczne, stamtąd wysłane, uderzają o koherer w stacji odbiorczej, zamieniają go na dobry przewodnik elektryczności — prąd płynie i dzwonek się odzywa. Drobny elektro-magnes powoduje ciągłe pukanie o koherer, pobawiając go w ten sposób zdolności przewodzenia prądu, skutkiem czego dzwonek milknie na tak długo, aż się pojawi nowa fala w eterze. Łatwo zrozumieć, że zamiast dzwonka, dającego nam sygnały głosowe, można ustawić zwykły aparat telegraficzny Morse'a, któryby nam nadchodzące sygnały rejestrował na papierze.

To, co powiedziałem, jest tylko możliwe krótkim naszkicowaniem samej zasady telegrafu bez drutu. Naturalnie, że z jednej strony praktyka, a z drugiej badania teoretyczne spowodowały niejedno ulepszenie; może najważniejszym z nich jest budowanie t. zw. masztów

W sprawie Banku parcelacyjnego.

Z powodu wydanej niedawno przez dr. Sołowija broszury p. t. „W obronie lwowskiego Banku parcelacyjnego“, „Gazeta Narodowa“ wystąpiła z bardzo znamienym artykułem, z którego parę ustępów pozwolimy sobie przytoczyć. Autor artykułu, jak domyślać się można, jeden z wybitnych przedstawicieli grupy Podolaków, konstatuje przedewszystkiem, że nie należy do „stronnictwa wszechpolskiego“, przeciwko któremu głównie zwraca się broszura dra Sołowija. „Ale w tym wypadku — pisze autor artykułu — w zwalczaniu obecnego kierunku Banku parcelacyjnego muszę mu (stronnictwu wszechpolskiemu) przyznać zupełną rację“.

P. Sołowij w piśmie swem stawia zasadę, że ziemia w Galicyi wschodniej nie jest ani polską ani ruską, ale polsko-ruską własnością wspólną, do której oba narody mają równe prawo i powołuje się pod tym względem na powagę p. dyrektora Domaszewskiego, który takie zdanie wypowiedział i, jak autor twierdzi, ten „dziecinny“ spór rozstrzygnął. Wiem, że p. Domaszewski jest dyrektorem hipotecznego oddziału Banku kraj. i zna się na hipotece, ale nie wiedziałem, że jest także rzeczoznawcą fachowym w sprawach polityczno-historycznych. Rozumiem jednak, że autor nowo wyszłej broszury, jako Rusin, nie mógł zając innego stanowiska wobec kwestyi, czy ziemia, należąca do obszarów dworskich na wschodzie kraju, jest polską czy ruską. Twierdzić, że jest ruską, chyba nie mógł; twierdzić, że polską, nie chciał — więc wybrał po „sередni“. Czy to swe twierdzenie zastosowałby także do ziemi, posiadanej przez Hryńków i Fedków, albo do dóbr stołowych, należących do metropolity gr.-kat., nie chcę przesądzać.

Wielką wagę przywiązuje także autor broszury do przemówień na zgromadzeniu z 30 marca, wypowiedzianych w obronie Banku parcelacyjnego przez dyrektorów Deskura i Zgórskiego.

Zdaje mi się, że lepiej było dla obu tych panów mówców, gdyby ich przemówienia utonęły w falach zapomnienia. Kto je przypominał, uczynił im iście niedźwiedzią przysługę. Ale skoro je przypominał sojusznik i zwolennik, to i mnie niech wolno będzie słów kilka wypowiedzieć.

Na zgromadzeniu w dniu 30 marca zapytał jeden z członków Banku: „jaką przestrzeń z rozparcelowanych we wschodniej Galicyi majątków nabyli Polacy a jaką Rusini?“. P. Deskur odpowiedział na to krótko i sucho: „Nie wiem, gdyż nabywców o metryki nie pytam! „Znaczy to innymi słowy: wszystko mi jedno, kto ziemię kupuje, byle handel szedł, pieniądze płynęły, zyski, prowizye i procenty rosły. Jest to stanowisko finansowo-ekonomiczne, które zastępuje każdy faktor żydowski, stręczący dobra na sprzedaż. Natomiast każdy rozumny ekonomista wie, że nie jest rzeczą obojętną w czyje ręce przechodzi ziemia i że trzeba dbać o to, by ziemia przechodziła w ręce dobre. Instynkt polski, myśl i serce polskie powinny były podsunąć p. dyrektorowi myśl: czem jest dla nas ziemia ojczysta.“

Ważny to czynnik w życiu każdego narodu, a dla nas, pozabawionych bytu politycznego i rządu własnego, ziemia to wszystko, ziemia to podstawa bytu, życia i rozwoju narodowego, to nadzieja lepszej przyszłości. Dopokąd dzierżymy w ręku ziemię, ostoi się imię polskie w świecie, bez ziemi będziemy kupą lotnego piasku, którą wiatr rozwieje a burza roznieśnie i śladu po nas nie zostanie. Więc kochajmy tę ziemię, nie handlujmy nią, jak żydek małomiasteczkowy zapalkami czy ta siemkami, trzymajmy ją w rękach mocno i brońmy z ca-

to jest wysokich słupów lub drutów metalowych, sterujących na stacyi wysyłającej i odbiorczej. Maszt pierwszy staje się sam energicznym źródłem fal, maszt zaś drugi ma za zadanie wychwytać niejako te wszystkie fale, któreby bezpośrednio koherer ominęły.

W r. 1897 po licznych usiłowaniach telegrafowania bez drutu w posiadłości swego ojca obok Bolonii, udał się młody, dziewiętnastoletni Marconi do Anglii, aby tam przy hojnych zasiłkach rządu angielskiego robić dalsze próby telegrafowania na znaczniejsze odległości. Niemal z dnia na dzień można było śledzić nowe postępy; początkowa odległość obu stacyi 5 klm., wzrosła niebawem na 14 i 50 klm., a już dwa lata później na 200 i 300 km! Wszystko to jednak było zamało dla ambitnego Włocha: marzeniem jego było przesłanie depeszy ze starego do nowego świata.

W niedzielę, dnia 21 grudnia 1902 r. wielkie marzenie ziściło się w istocie. Jeden z naocznych świadków tej pięknej chwili, prof. Słaby pisze tak mniej więcej:

„Nigdy w pamięci nie zatrze mi się wspomnienie, jakto my zziębnięci na silnym wietrze, skryliśmy się do budy drewnianej; tutaj skuleni wyteżyliśmy z niecierpliwością słuch i w najwyższym podnieceniu wpiiliśmy oczy w odbiorczy przyrząd telegraficzny. Godziny mijaly, a my z zapartym oddechem oczekiwaliśmy napróżno. Nagle wzruszenie i radość odbiły się na naszych obliczach: oto pierwsze tykanie aparatu telegraficznego, oto pierwsze sygnały, które w sposób tajemniczy przedostały się do nas cichaczem z poza oceanu, mknąc przez owo nieznanne, zagadkowe środowisko eteryczne, które stanowi jedyny pomost między naszą ziemią, a mgławicami wszechświata...“

W. ŻŁOBICKI.

lych sił, „unguibus et rostro“. To da ekonomii i główny obowiązek i o tem powinien każdy, a więc parcelacyjnego pamiętać. Żle jest jeśli wie, a lekceważy.

Łaskawiej obszedł się autor przemówieniem dr. Zgórskiego. Mówił o przemówieniu ustępy bardzo niuzasadnione, a więc i łatwo a świadczące zarazem, że potentat nie zbyt dokładnie poinformowany jest o położeniu naszego narodu. Autor broszury pisał tylko rzuconą w przemówieniu dr. Zgórskiego gwałtownie, że gbyby Bank parcelacyjny kierował się jakimiś hasłami szowinistycznymi, wtedy bank krajowy nie mógłby go nadal popierać. Kto grozi, niech będzie na to przygotowany, że i jemu można pogrozić.

„Bank krajowy będąc instytucją ko-sztem kraju założoną, nie może się powodować żadnymi względami narodowo-politycznymi“ Cytuję słowa z broszury dr. Sołowija. Jeśli tak jest, więc nie wolno dyrekcji Banku krajowego przypatrywać się biernie i bezczynnie, jak Bank parcelacyjny operując ziemią, należącą do obszarów, a więc ziemią będącą własnością polską, sprzedaje 68 prc. tej ziemi Rusinom a tylko 32 prc. Polakom. Gdyby dr. Zgórski z jakichbądź względów i nadal w tej sprawie milczał i nie wkraczał, działający na szkodę narodowości polskiej, osłabiałby ekonomicznie żywioł polski, a wzmacniał ruski, więc kierowałyby się względami narodowo-politycznymi, a tego wedle słów p. Sołowija Bankowi nie wolno. Nie wolno na korzyść Polaków, więc chyba także nie wolno na korzyść Rusinów. Żadamy zatem, żeby p. Zgórski dał stosowne polecenie Bankowi parcelacyjnemu. Żądanie to stawiamy kategorycznie, a gdyby nie zostało spełnione, to znajdują się jeszcze ludzie, którzy dyrekcję Banku krajowego zawezwą przed kompetentne forum, a forum to powie jej: zakażujemy.

Ironizując dalej „słowicze tryle“ dr. Sołowija na temat potrzeby polsko-ruskiej zgody, autor artykułu słusznie zaznacza:

Nie my rozrywamy unię lubelską, a jeśli szanowny autor chce na ten temat kazać, to niech się zwróci do Rusinów. Zdoła li przekonać choćby jednego gr. kat. księdza, że nie każdy łacinnik jest zapiekłym Rusi wrogiem — potrafiłby działać, żeby choć jeden samodzielny ruski sędzia nie pozabiał sądowego dyurnistę chleba dłatego, że jest Polakiem — uda mu się nakłonić ruskie tow. „Sojuz“, żeby parcelowało nabytą ziemię między Polaków i Rusinów choćby w stosunku 32 prc. do 68 prc., — zechce go posłuchać ks. metropolita Szeptycki, żeby nie rugować zasiedziały polskich dzierżawców z dóbr metropolitalnych — boć to przecież, wedle p. S. Wywodów, ziemia polsko-ruska, wtedy i my przystąpimy do jego rad i w imię miłości i zgody, nie będziemy się sprzeciwiać parcelacji polskiej ziemi między polską i ruską ludność.

Zanim to nastąpi — jeśli wogóle nastąpi — my, Polacy, nie tylko wszechpolacy, ale wszyscy, co mamy mózgi polskie i serca polskie, my wszyscy stawiamy inną zasadę, a jest ona prosta i jasna, nie chcemy cudzego, ale i swego nie damy.

Za swoją ziemię, za polską ziemię uważamy to, co dziś i wczoraj i przed dwustu i więcej laty szlachta polska dzierżyła w swym ręku. Za ziemię polską uważamy tak zwane obszary dworskie i chcemy, żeby te obszary zostały we władaniu polskiem. Nie umie, czy nie może ostać się przy nich szlachcic, niech przejdą w ręce chłopu mazurskiego, ten je z pewnością utrzyma i przekaże następnym pokoleniom. Ułatwienie tego przejścia jest zadaniem Banku parcelacyjnego. Jeśli jednak Bank ten sprzedaje powierzoną mu ziemię w ręce obce, jeśli głosi, że mu wszystko jedno, kto tę ziemię kupi, jeśli nie patrzy na metrykę nabywcy, byle handel szedł, to działa szkodliwie w dwóch kierunkach. Najpierw „kurczy ojczyznę“ i osłabia żywioł polski na wschodzie kraju; powtóre bałamuci i usypia opinię polską, która widząc, że polski bank, polscy dyrektorowie i polskie kapitały pod protektoratem najwyższych potentatów finansowych i politycznych, zaliczających się do narodu polskiego, działają mimo to niewyraźnie, dwulicowo i szkodliwie, waha się i nie wyraża dość wyraźnie i dość otwarcie swego „veto“.

Zmiana postępowania jest konieczna. Opinia się budzi i wola do pp. dyrektorów: „Il faut se soumettre ou se demettre. „Bank parcelacyjny zmienia postępowanie, albo Banku nie będzie“.

W końcowym ustępie artykułu autor wgląda nieco za kulisy ostatniego walnego zgromadzenia Banku parcelacyjnego, gdy to nagle jednego dnia 160 chłopów z pewnej wsi pod Lwowem znalazło się w posiadaniu udziałów Banku. O tej sprawie będziemy może mieli sposobność obszerniej pomówić od siebie.

Wogóle — konkluduje autor — zwycięzcy po zwycięstwie nie mieli wesołego wyglądu; objawiał się raczej stan, który śp. Lam w wyborowej włoszczyźnie nazywał „Il jammero del Katzo!“ Bądź co bądź zwycięstwo było, niesmak minie, a dr. Sołowij zostanie w radzie nadzorczej. Czy na tem koniec rzeczy? Myślę że nie. W niedługim czasie powinna rada nadzorcza zwołać ponowne zgromadzenie dla zmiany statutów. Gdyby nie chciała, poczekamy na zwykłe doroczne zgromadzenie w marcu 1906.

Pod Filippi zobaczymy się znowu!“

Główna wysyłka: Aptekarz A. Mol, c. k. nadw. dost. W edn, Tuchlauben 9. — Składy we Lwowie: JAKÓB BRISER, — A. Ehrbar, — PIEPES-PORATYŃSKI — plac Bernardyński — J. Wewiński, — Szymon Hay, — En gros: Stan. Markiewicz, Musiałowie z Janik O. f. Wincklera Syu, A. Szkowron.

Wódka francuska i sól Moła

ból ukaja przy wcieraniu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębienia. — Najlepiej znany środek uniwersalny. Fiaszka kor. 190.

Wódka Ptaszki Siedlickie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu obstrukcyjne, trwale działają. — Cena za pudełko 2 kor.

Ton, którym przemawia autor artykułu w „Gazecie Narodowej“, każe przypuszczać, że czuje on za sobą siłę, która w potrzebie zachwiać potrafi nie tylko dr. Solowijem, Bankiem parcelacyjnym i różnymi dyrektorami, ale nawet i „autonomiczną górą“, z której, jak się wyraża autor, „stałe wieje zefir ruski“. Dodamy jeszcze, że broszura dr. Solowija „W obronie lwowskiego Banku parcelacyjnego“ doczekała się bardzo przychylniej oceny ze strony „Przeglądu“, który nazwał ją „uczciwą i rozumną“ i „Naprzodu“, który podał z niej „celniejszą“ ustępy. Okazuje się, że można nie mieć narodowego poczucia, choć się nie jest międzynarodowym socjalistą. Wystarczy być... p. Masłowskim. Całe szczęście, że p. Masłowski i jego „Przegląd“ nie reprezentuje żadnego odłamu opinii ani społeczeństwa naszego.

Przedłużenie prawa propinacyi na rzecz kraju.

I. Z nadzwyczajną niecierpliwością czytałem artykuły p. Idrisa — szkoda, że się szanowny autor nie podpisał — na powyższy temat w „Słowie Polskim“ w num. 149, 157, 167, 175, 179, 181, 189, umieszczone, aby się doczytać rozwiązania pytania, w jaki sposób można dochód z wyszynku trunków, będących dotąd propinacyjnymi, zatrzymać nadal dla kraju i 37 miast, którym dotąd przysługuje prawo propinacyi, tak, aby dochód ten nie był mniejszym, niż ten, jaki dotąd pobierają z tegoż źródła c. k. Dyrekcyja galic. funduszu propinacyjnego i te 37 miast, a szynkarze nie byli narażeni na szkany ze strony dzierżawców propinacyjnych.

Niestety, doczytawszy do końca, doznałem wielkiego rozczarowania. I mimowoli nasuwa mi się tutaj to samo, co pisałem o wniesionym przez dra Koerbera projekcie reformy wewnętrznej administracji publicznej. Tam i tu jest krytyka obecnych stosunków znakomita. P. Idris odmalował obraz obecnej propinacyi wierznie, nie żałował czarnych farb na podkreślenie tego zła, jakie obecni szynkarze między ludnością nieoświeconą szerzą. Częstokroć zasługują oni na to, że zaś szanowny autor poszedł nieco za daleko, przedstawiając tego szynkarza jako wyzyskiwacza nieoświeconej ludności na każdym polu, a w szczególności także za pomocą lichwy, to zdaje się pochodzić stąd, że szanowny autor musiał mieć na oku szynkarza z dawniejszych czasów, kiedy tenże w braku oświaty u ludu był dyktatorem we wsi i regulatorem całego życia ekonomicznego gminy i to szynkarza w niektórych chyba okolicach nie zachodniej części kraju. Dzisiaj jest już u nas dzięki coraz liczniejszemu szkolom i Kółkom rolniczym, dzięki duchowieństwu zajmującemu się coraz gorliwiej ludem nie tylko w sprawach religijnych, ale i pod względem społecznym, dzięki w końcu pismom ludowym, które bez względu na barwę polityczną szerzą wstrzeźliwość od trunków i zalecają stronięcie od tych, tak srodze przez p. Idrisa potępionych szynkarzy, znacznie lepiej, a najlepszym dowodem na to jest fakt, że w wielu gminach zachodniej części kraju oprócz gospód Kółek rolniczych niema szynków.

Na zaprowadzenie zaś opłat szynkarskich i zastąpienie niemi dochodu z prawa propinacyi, co jest wynikiem badań p. Idrisa, ja przynajmniej nie mógłbym się ani ze względu na interes finansowy kraju, ani ze względu na interes finansowy 37 miast posiadających własne prawo propinacyi zgodzić.

Pomysł zaprowadzenia opłat szynkarskich nie jest nowym. Już bowiem obecnie opłacają szynkarze taksy szynkarskie, które wynoszą w gminach do 1000 mieszkańców 20 koron, w gminach do 5000 mieszkańców 30 koron, a w gminach ponad 5000 mieszkańców 40 koron rocznie.

Zresztą § 45 ustawy z dnia 22 kwietnia 1889 nr. 30 dz. u. k. powiada wyraźnie, że w miastach, które swe prawo propinacyi zatrzymują do końca r. 1910, mogą być opłaty szynkarskie zaprowadzone. Chodzi tylko o to, czy te zaprowadzić się mające opłaty szynkarskie dadzą taki sam dochód, jaki obecnie daje prawo propinacyi Dyrekcyji funduszu propinacyjnego i 37 miastom, choćby w niedalekiej przyszłości, jeżeli nie zaraz. P. Idris twierdzi z całą pewnością, że tak; ja wierzę, że czyni to z prawdziwego przekonania, ale nie może on wymagać, abyśmy mu wierzyli na słowo, bez dostarczenia cyfrowego dowodu. Jest to bowiem zanadto ważna dla interesowanych jednostek sprawa, aby załatwić ją można bez głębokich studyów. Ja będę starał się udowodnić, że zastąpienie dochodu z wydzierżawienia prawa propinacyi opłatami szynkarskimi jest prawie niemożliwe. Zdaje mi się zaś, że mogę to tem śmiało uczynić, że nie jestem, ani nie będę nigdy dzierżawcą propinacyi, nie kandyduję, ani nie będę kandydował do krajowej Dyrekcyi propinacyjnej, nie jestem obecnie już nawet burmistrzem miasta, które jako należące do owych 37 jest w zatrzymaniu nadal propinacyi interesowane, ani nim więcej nie będę — mogę tedy z należytą bezstronnością jako znający sprawę, oświecić ją.

Że dotychczasowy sposób wydzierżawiania prawa propinacyi — zwłaszcza co do wielkości obszarów dzierżawnych — dużo pozostawia do życzenia, to jest ogólnie odczuwane, że przeciw temu systemowi wielkich dzierżaw protestują jak najmocniej szynkarze, to jest zupełnie zrozumiałe. Ale że przeciw przedłużeniu prawa propinacyi na rzecz kraju najostrej występują ci, którzy się mienią jedynymi reprezentantami ludu, tego żadną miarą zrozumieć nie mogę.

Wiem, że powodem tego ostrego występowania przeciw przedłużeniu prawa propinacyi jest myśl, że wówczas, gdy przemysł propinacyjny stanie się przemysłem wolnym, podlegającym ustawie przemysłowej, szynkarze będą mieli wolniejsze ręce, nie będą kępowani wygórowanymi cenami trunków, przez dzierżawców propinacyjnych im sprzedawanych, że wskutek tego będą trunki lepsze, zdrowsze i tańsze, a skutkiem tego ludność biedniejsza dużo zyska. Nie mam żadnego zamiaru kwestyonować dobrej wiary tych panów, którzy tak twierdzą. Ale czyż potaniecie trunków propinacyjnych leży rzeczywiście w interesie ludu?!

Wszak wiadomą rzeczą jest, że potaniecie trunków propinacyjnych w pewnej miejscowości pociąga natychmiast za sobą gwałtowne wzmoczenie się pijanstwa w okolicy. Przekonać się o tem można najlepiej wówczas, gdy między sąsiednimi dzierżawcami propinacyi wybuchnie walka, mająca na celu zmuszenie przeciwnika do ustąpienia z zajmowanego posterunku. Sprzedają oni trunki za bezcen, a ludność, zachęcona taniością, pije bez opamiętania. Ktokolwiek widział taką walkę, przyzna mi z pewnością rację.

Nie jest zresztą u nas z tem opilstwem tak źle, jak się mówi; statystycznie stwierdzoną jest rzeczą, że konsumpcya trunków propinacyjnych spadła w kraju naszym, w ostatnim dziesięcioleciu o 30 proc., nawet absolutnie biorąc. Jeżeli się zaś uwzględni naturalny przyrost ludności i zwiększenie się konsumpcyi trunków propinacyjnych w całym państwie, to wyniesie to zmniejszenie się konsumpcyi w kraju w ostatnim dziesięcioleciu przynajmniej 50 proc. czyli połowę.

Prawda, że bardzo a bardzo wielu szynkarzy sprzedaje trunki, o których śmiało można powiedzieć, nie będąc nawet abstynentem, że są trucizną. Ale czyż to można powiedzieć tylko o trunkach propinacyjnych? czyż tylko piwo i wódkę dla zdrowia szkodliwą sprzedają szynkarze? czyż tego nie można powiedzieć z większą jeszcze słusnością o winie, które — jak wiadomo —

nie należało do trunków propinacyjnych? Nieuczciwi szynkarze sprzedają fałszowane trunki bez względu na to, czy one są propinacyjnymi czy nie, jak nieuczciwi producenci piwa sprzedają złe, niedowarzone i z surogatów potrzebnych produktów wyprodukowane piwo, jak inni niesumienni ludzie sprzedają fałszowane mleko, masło i tp. artykuły spożywcze.

Twierdzić, że po ustaniu prawa propinacyi będą wszyscy szynkarze sprzedawać dobre trunki, znaczy nie znać natury ludzkiej. W dzisiejszych czasach wybujałego materyalizmu większość społeczeństwa nie kieruje się przepisami etyki, ale hasłem jej jest zdobycie jak największej sumy pieniędzy bez względu na środki, którymi się ten cel osiąga. Nie możemy tedy wymagać, aby ci właśnie ludzie, którzy zmuszeni są żyć z procederu, który z natury rzeczy zmusza do życia w atmosferze, do pielęgnowania cnoty najmniej chyba sposobnej, nie starali się również ze swego procederu uzyskać jak największych zysków. Będą oni tedy sprzedawać w swych szynkach takie trunki, które najtaniej nabyć będą mogli, aby uzyskać większy zysk; i takie trunki zaś zawsze będą złe.

(C. d. n.)

TYTUS BUYNOWSKI.

Nansen o unii ze Szwecją.

Nakładem F. A. Brockhousa w Lipsku wyszła przed kilku dniami niezwykle sensacyjna książka: „Norwegen und die Union mit Schweden“ Fritjofa Nansena. „Niekoronowany król Norwegii“ ujął za pióro, ażeby urokiem i sławą swego imienia przyjąć z pomocą ojczyznę i w opinii europejskiej przeważać szaleńcy sympatyj na korzyść Norwegii.

Nansen liczy się z nieznanością historii skandy-nawskiej u przeciętnego czytelnika, więc opowiada szczegółowo dzieje swej ojczyzny od 872-go r., kiedy to Harald Harfagr, „Piękno-włosy“ utwierdził królestwo Norwegii, w czasie, gdy z obecnych państw europejskich istniały dopiero: „królestwo duńskie, angielskie, frankońskie i księstwo rosyjskie“ (!) — aż do r. 1814 kiedy to powstała dzisiejsza unia ze Szwecją.

Celem tego historycznego przeglądu jest udowodnienie tezy, że Norwegia nigdy, nawet po unii kalmarskiej, zawartej dla wspólnej obrony z Danią i Szwecją, nie straciła swej samoistności politycznej, a do dzisiejszej unii personalnej ze Szwecją przystępowała na zupełnie równych prawach. „Gdy dwa narody poddają się dobrowolnie jednemu rządowi, należy wszelką sposobność do jakichkolwiek nieporozumień z wspólnym władcą trokliwe usunąć z drogi. Inaczej rozwiąże się związek wcześniej czy później i albo jeden naród znacznie uciśkać drugi, albo przy gwałtownym ich rozłamie padnie nowe ziarno do gorzkich sporów, które przez całe wieki dzielą od siebie narody. Aby to osiągnąć, trzeba przy określaniu wspólnych praw obu narodów zachować zupełną między nimi równość, bez względu na liczbę mieszkańców i na produkcję krajów. Podczas gdy zaludnienie jednego państwa (Szwecyi p. R.) okazuje znaczną przewagę, wyrównuje ten brak korzystne do obrony położenie drugiego kraju (Norwegii), a gdy nie powinno ani nie może być zamiarem, aby jeden z narodów własnowolnie wyrokował o woli drugiego — ujrzał się Jego Królewska moc z wielu względów uprawnionym, przyznać zasadę zupełnej równości między obydwoma narodami we wszystkich kwestjach, należących do wspólnego rządu“. Tak brzmiało zasadnicze określenie stanowiska obu państw w piśmie królewskim z 1815 r.

Dokładne określenie tego stosunku znalazła unia w następujących punktach ustawy państwowej: Norwegia ma być wolnem, samodzielnem, niepodzielnem i niezmiennem

te kurczęta pozdychają... i niedźwiedz do lasu ucieknie... Jak kwoka zostanie sama — łatwo ją zaduszisz.

Posłuchał Marty Chmielnicki i choć czerń łakoma na rabunek, krzyknęła, ażeby szedł na Lachów, nieposłuchał i do Czechrynia wrócił. Co to był za powrót! Mój dziad nieboszczyk, panie świec nad jego duszą, naopowiadać się nie mógł. Otóż wracał na Medwedówkę. Stamtąd prosta droga do Subotowa, ale tą drogą nie pojechał — nawrócił na Rososzyńce, ażeby stamtąd do Czechrynia wjazd odprawić. To było wielkie miasto, tu się chciał pokazać. W Subotowie nie było komu jeszcze patrzeć — kilkanaście osadników ledwie siedziało, tych, którzy Chmielnickiemu na chleb orali.

A Chmielnicki cały wjazd już naprzód obmyślił. Mój pradziad, panie świec nad jego duszą, na to wszystko patrzył, a dzieciom i wnukom opowiadał.

Tak jakoś po żniwach — opowiadają — rozeszła się pogłoska, że Chmielnicki wraca do Czechrynia. Kiedy szedł pod Korsuń — to wszystko, co żyło, z nim poszło: baby w polu orały, baby zbierały, baby młóciły. Tylko ka... starcy w domu siedzieli. Jak rozeszła się pogłoska, można rabować dwory pańskie, że jak kto jednego... zabił na wojnie, to więcej od niego talarów nabrał niż w życiu swoim widział, kto ino żył był, rzucił żonę, dzieci, gospodarstwo i leciał na rabunek jak ćma do światła. Dobrze już po żniwach poczęli, kogo kula ominęła, wracać do domów. I Czechryń zapelniał się. Zapelniał się i ludem i kozakami. Cuda opowiadano o tem jak to się pobogacili. Jednym była z tego zachęta, drugim — smutek. Porywali się już nieraz. Zwolowali lud różni hetmani kozaccy, a potem uciekali. Był już Pawluk, był Hunia, był Ostrzanin — nahałasowali dużo, a wszystko to się skrupiło na kozackiej skórze.

Ot, jednego dnia dobrze z południa zaroilo się na

drodze z Rososzyńce do Czechrynia, ba i w Czechryniu było święto. Od rana huczały dzwony w cerkwiach i monasterach, a lud konny i pieszy jak mrowie zalegał drogi i ulice. Wysły procesye z chorągiewami, z popami, z obrazami. Z wiorstwą za Czechryniem wszystko to zebrało się i czeka. Aż patrzają — leci kozak drogą koń wyskoczy, a chorągiewka przy spisie od wiatru na wszystkie strony furczy. Leci i krzyczy co głosu starczy: — Baćko nasz jedzie!

Poszedł huk pomiędzy narodem taki, że aż ziemia zajęczała.

Ruszyli się bractwa, powiały chorągwie w powietrzu, pochylił się jak fala tłum narodu, a wszystkie spojżenia wyteżały się naprzód, jakby tam sam Pan Bóg miał się pokazać...

Zahuczało coś w powietrzu, drgnęło a kłęby kurzu jak dymy unosiły się w górę. Dzień był jasny, słoneczny, jakby umyślnie do tego. Po chwili odezwały się trąby, litawry, bębny, ba — i spisy kozackie zabłyszczały do słońca. Wszyscy jeden przez drugiego zagadali, aby co rychlej szczęśliwego baćka zobaczyć.

Zbliżał się cały pochód do miasta. Coraz bliżej, bliżej... aż znowu wysunął się na czoło jeździec. Nie wiem kto to był, ktoś pono ze starszyny. Jechał wolnym krokiem, wstrzymując rwącego się rumaka. Oj, nie kozacki to był konik, nie! Nie jeździli jeszcze na takich konikach kozacy. Koń pod nim tańczył, a on trzymał do góry podniesioną buławę, która błyszczała jak rosa do słońca i paliła się coraz innym ogniem, ile razy nią poruszył. A on ciągle kręcił i wywijał w górę buławę, krzycząc na głos:

— Buława hetmana wielkiego Potockiego!

A hetman sam już w Czechryniu pod strażą siedział w kajdanach. Takie to szczęście ludzkie zawodne!

(C. d. n.)

3)

FR. RAWITA.

Na laskiej górze.

Z cyklu: LEGENDY UKRAIŃSKIE.

(Ciąg dalszy.)

Podobało się to Chmielowi. Natał jej czarę i podał miłcząc. Wypiła, usta fartuchem otarła i podziękowała.

— Powiedz mi — zapytał — czy mam iść dalej na Lachów, czy na Ukrainę wrócić?

— Nie mogę powiedzieć, bo nic nie widzę.

A w namiocie było jasno. Palily się świece woskowe.

Chmielnicki zachnął się trochę. Dur pijacki począł mu z głowy wylatywać.

— Dlaczego?

— Nieba nie widzę, gwiazd nie widzę.

Porwał się z ławy hetman i wyszedł z namiotu. Za nim wyszła Marta. Już północ dobrze była minęła. Z góry widać było Ruś płynącą jak srebro roztopione, gwiazdy iskrzyły się, od stepów szły hukania kozackie i widać było jeszcze błyski dopalających się ognisk. Marta rozglądała się dokoła, coś mruzczała — niby mówiła do siebie, — coś palcami kręciła.

Chmiel stał za nią.

— Oho, niedźwiedz łapy do nas wyciągnął... — mruzczała. A... ka? Dużo kurcząt, dużo... to wojsko... Wreszcie zapytał niespokojny:

— I cóż?

— Ne zderzysz... — odrzekła. Poczekaj, niech

(unveränderlich) państwem, złączonym ze Szwecją pod jednym królem. Związek jest połączeniem dwóch monarchicznych równorzędnych państw w jedno państwo wojny i pokoju i wspólności osoby króla. Król ma prawo powoływania wojska, podejmowania wojny, zawierania pokoju, układania i wypowiedzania traktatów, przyjmowania i wysyłania poselstw. Sprawy wspólne ma traktować król w równoczesnej obecności członków obu rządów krajowych.

Niemal bezpośrednio po ugruntowaniu unii zaczęły się obustronne zatargi. „Musielismy — powiada o Norwegach Nansen — walczyć o norweską koronę (ustalili się w Norwegii nazwa: króla Norwegii i Szwecji) — nie, jak chcieli Szwedzi: króla Szwecji i Norwegii) o bicie monety, o flagi, barwy państwowe i herby państwa. Przyszło do tego, że obydwa narody stały się i są całkiem różne i nie najmniej różne w życiu politycznym“. W rozbiór tych różnic, w skreślenie odmiennego charakteru obu narodów nie wchodzi Nansen. Trzyma się tematu ściśle politycznego, uwydatniając silnie jedynie różnicę między nawskróś demokratycznym charakterem Norwegii, a wybitnie arystokratycznym Szwecji.

Walka toczyła się głównie o kwestyę zewnętrzną reprezentacji. Norwegia nie chciała niczego uronić z uzyskanych praw, owszem chciała je rozszerzyć, Szwecja, a głównie stronnictwo wielko-szwedzkich panów, chciało je ograniczyć, zamienić kraj na prowincję szwedzką, jakby w chęci wynagrodzenia sobie Finlandy, niedawno odstąpionej Rosji.

Rosya więcej, niż na to zwraca uwagę Nansen, dokładała starań do utrzymania i zwiększenia rozterki.

Parę razy groziła wewnętrzna wojna, co skłoniło Norwegię do pomnożenia i udoskonalenia własnej armii. Tymczasem rozwijał się coraz pomyślniej przemysł i handel Norwegii; chociaż jej ludność wynosiła mniej niż połowę ludności szwedzkiej, handlowa flota norweska stała się czwartą w świecie, a trzy razy większą od szwedzkiej.

Na czoło kwestyi spornych wysunęła się sprawa kierownictwa polityki zagranicznej w ogóle, a handlowej w szczególności. Dopóki kierownik tej polityki, minister spraw zewnętrznych, pozostawał w ściśle osobistym stosunku do króla, sprawa nie była jeszcze zbyt drażliwą; gdy jednak w 1885 roku stał się ten minister odpowiedzialnym wobec sejmu szwedzkiego, Norwegia ujrzała w tem ujmę swych praw, gdyż ona szwedzkiego ministra spraw zewnętrznych do odpowiedzialności pociągać nie mogła. Powstała myśl utworzenia własnego ministerium spraw zewnętrznych i ta myśl stała się wkrótce popularniejszą od innej, nie tak niechętnie widzianej w Szwecji, aby mianowicie uczynić szwedzkiego ministra spraw zewnętrznych Szweda czy Norwega, odpowiedzialnym także przed sejmem Norwegii. Do tej kwestyi dołączyła się wkrótce jeszcze aktualniejsza kwestya odrębności konsulatów.

W gruncie rzeczy oba państwa zawierały wiele oddzielnych traktatów handlowych z innymi mocarstwami. Norwegii zależało na zdobyciu własnych reprezentantów stających wobec sąsiednich państw. Spór doszedł do kulminacyjnego punktu w 1895 r. Odtąd starano się załatwić tę sprawę ugodowo; wybierano parokrotnie polubowne komitety (w jednym zasiadał Ibsen), gdy jednak zrozumiano w Norwegii, że z Szwecją do porozumienia zupełnego w tej sprawie nie dojdzie, postanowiono sprawę załatwić u siebie, bez względu na Szwecję. To dało powód do wytworzenia się dzisiejszej sytuacji. Król odmówił sankcji uchwały stortingu; że jednak nie znalazł do kontrasygnaty żadnego z Norwegów, a „nieodpowiedzialnej“ władzy królewskiej, bez „odpowiedzialnych“ ministrów norweskich storting nie uznał — Norwegia poczuła się wolną od posłuszeństwa królowi.

„Twierdzono w Szwecji — pisze Nansen — że zachowanie się tego państwa w kwestiach spornych miało na oku istotnie interesy unii i całego półwyspu. My tu w Norwegii, nie możemy tak pojmować tej rzeczy; jesteśmy bowiem zdania, że nieugięty opór Szwecji wobec uprawnionych żądań Norwegii, może tylko do tego posłużyć, aby osłabić i unieść i półwysp i że przeciąganie obecnego stanu rzeczy między obu narodami, które sobie przestały ufać, kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo dla wzajemnego stosunku; gdyby potrwało dłużej, mogłoby doprowadzić do tego, że nie moglibyśmy wystąpić wspólnymi siłami na zewnątrz, jak tego potrzeba, gdy przyjdzie godzina niebezpieczeństwa i gdy zostaniemy zaatakowani przez wroga zewnętrznego. Nie możemy wiedzieć, kiedy to nastąpi i dlatego uważamy za nieodzowną konieczność, aby możliwie rychło znaleźć zadawalną załatwienie, któreby pozwoliło obu narodom na wzajemne zaufanie. W ten sposób będzie najlepiej zapewnioną przyszłość Skandynawii.“

W bezkrwawej rewolucji, przed naszymi oczyma odbyło się przeobrażenie, które nie pozostanie bez wpływu na ogólną politykę w Europie. Doszło ono do skutku dzięki konsekwencji, wytrwałości i niezwykłej solidarności społeczeństwa norweskiego. Norwegia zdobyła sobie szacunek i sympatyę całego cywilizowanego świata, który niechybnie przyjmie zaszłą zmianę bez większych trudności. Czy jednak pogodny pogląd Nansena na ostateczny wynik tej zmiany, pomyślny dla Skandynawii, okaże się słusznym, jest kwestyą niepewnej przyszłości.

Unia kalmarska połączyła północne państwa za przykładem unii polsko-litewskiej pod groźbą potęgi niemieckiej; unię obecną utrzymywało dotąd niebezpieczeństwo ze strony Rosji. W osłabieniu Rosji widzieć należy przedewszystkiem zewnętrzną przyczynę upadku

unii. Ten logiczny związek każe się także obawiać, że rozluźnienie, względnie upadek dotychczasowego związku Szwecji i Norwegii może wyjść przedewszystkiem na korzyść obu wrogich potęg sąsiednich: Rosji i Niemiec. To zaś nie wyszłoby na korzyść dotychczasowej unii, ani na korzyść zachwianej od stu lat równowagi europejskiej.

W zaborze rosyjskim.

O SZKOŁĘ POLSKĄ.

„Tydzień“ piotrkowski donosi, że kupcy i rzemieślnicy miasta Piotrkowa w Królestwie Polskim przesłali w tych dniach do ministra oświaty umotywowaną petycję, w której domagają się wprowadzenia do piotrkowskiej rzemieślniczo-handlowej niższej szkoły dzielnej języka wykładowego polskiego. W petycji zwrócono uwagę między innymi na to, że pomieniona szkoła, utrzymywana jest całkowicie z funduszy prywatnych bez współudziału skarbu państwa.

DEPESE W JĘZYKU POLSKIM.

Z Petersburga donoszą, iż kwestya depesz w języku polskim nie jest jeszcze rozstrzygnięta ostatecznie i że rozporządzenie, jakie nastąpiło co do nieprzyjmowania tych depesz, ma charakter tymczasowy. Kwestya ta ma być rozpoznawana jeszcze w komisji specjalnej, składającej się z wyższych urzędników pocztowo-telegraficznych. Komisya ta zasiadać ma w końcu sierpnia r. b.

POLSKI SŁOWNIK PRAWNICZY.

Brak słownika prawniczego, uwzględniającego polską terminologię prawniczą, dawał się oddawna odczuć szerokim kołom prawników naszych. Słownik taki wprawdzie opracował mecenas Feliks Ochimowski, ale poważne jego dzieło naukowe nie mogło znaleźć nakładcy, któryby zaryzykował większą sumę na koszt wydawnictwa.

Obecnie sprawa wydania słownika prawniczego jest już załatwioną: trzech bawiący chwilowo w Warszawie adwokaci przysięgli, znani ze swych uczuć obywatelskich, zobowiązali się pokryć koszt wydawnictwa z własnej kieszeni; są to pp.: Aleksander Lednicki z Moskwy, Ignacy Łychowski z Kijowa i Tadeusz Stanisław Wróblewski z Wilna.

Słownik będzie wielkiem dziełem, obejmującym kilkadziesiąt arkuszy druku.

JEZYK POLSKI NA LITWIE.

W myśl ukazu z dnia 14 maja w sprawie zniesienia ograniczeń administracyjnych w używaniu języków miejscowych wśród Polaków, właścicieli znaczniejszych firm handlowych na Litwie, powstał zamiar — jak donosi „Siew.-Zap. Słowo“ — zaprowadzenia szyldów z napisami, oprócz rosyjskich, polskimi, na wzór szyldów, wywieszanych w miastach gubernii nadbałtyckich w językach niemieckim i litewskim.

Co się tyczy prowadzenia ksiąg handlowych w językach miejscowych, tysiące właścicieli drobnych zakładów handlowych prowadzi już teraz całą rachunkowość w swym języku ojczystym.

W miejscowych sądach pokoju dość często figurują różne dowody zobowiązań pieniężnych, rewersy, pokwitowania i t. d. po polsku pisane, z dołączeniem przekładu na język państwowy.

STRAJKI BEZ KOŃCA.

Z Łodzi piszą do „Gazety Polskiej“: Bezrobocia w fabrykach łódzkich codziennie innym ulegają zmianom. Ogółem strajkuje teraz około 15.000 robotników. Tymczasem powrócili wojażerowie z Cesarstwa i przywieźli doskonałe i liczne zamówienia na towary welniane; fabrykanci robią wszelkie wysiłki, aby móżdż je wykonać. W każdym razie choć większe fabryki stoją, mniejsze pracują. W fabryce Szajblera, nieczynnej od dwóch tygodni, a zatrudniającej około 6.000 robotników, widnieje nowe ogłoszenie, że fabryka będzie otwarta: o ile robotnicy żądają nie będą nowego podwyższenia płacy, o ile wszystkie oddziały przystąpią jednocześnie i o ile przyślą z każdego oddziału tylko trzech delegatów do porozumienia się z administracją.

Dnia 9 czerwca aresztowano tu 50 osób z liczby kilkuset robotników, którzy słuchali przemówień agitatorów w lesie za Bałutami. Odebrano im rewolwery.

ZABURZENIA W LIBAWIE.

Do pism warszawskich donoszą z Libawy dnia 17 b. m.:

W tutejszych warsztatach kolejowych wybuchły zaburzenia, które wywołały wstrzymanie ruchu towarowego. Dnia 14 b. m. 10 demonstrantów wdarło się do łotewskiego domu modlitwy i wystrzelało z rewolwerów poraniło w głowę pastora Goldberga, znanego ze swoich przemówień przeciw stosowaniu gwałtów.

LITWOMANI.

Z Mejszagoly (gub. wileńska) piszą do „Gońca“: Proboszcz tutejszy ogłosił z ambony, że daje ludności miejscowej dwa tygodnie czasu na nauczenie się języka litewskiego, oświadczając, że po upływie tego czasu nie będzie udzielał posług religijnych parafianom, nie umiejącym po litewsku.

Czyżby nie lepiej było, aby w ciągu tego samego czasu szanowny ksiądz proboszcz nauczył się po polsku?

RUCH WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA PRAWOSŁAWNEGO.

Pisma warszawskie zamieszczają następujący telegram z Wilna d. 16-go b. m.: Dziś został zamknięty zjazd duchowieństwa w eparchii litewskiej. Pomiędzy innymi rozpatrywano sprawę tolerancji religijnej, w związku z ukazem z dnia 30 kwietnia r. b. Uchwalono, drogą oddziaływania duchowieństwa, toczyć walkę ze wzrastającym propagowaniem katolicyzmu wśród prawosławnych

ROZRUCHY AGRARNE NA PODOLU.

Rozruchy agrarne w gub. podolskiej, zaczęły się najpierw w pow. płoskirowskim w okolicy Jarmoliniec następnie rozszerzyły się w kamienieckim i uszyckim w innych powiatach zaś zdarzyły się fakty odosobnione wyłącznie prawie w majątkach rosyjskich. Przebieg ich był rozmaity. W wielu wsiach ograniczył się na nachodzeniu dworów, dla wypowiedzenia zażaleń na ekonomów, ponowienia dawnych sporów o kawałki gruntów żądania podwyższenia płacy do 1 rb. dziennie dla mężczyzny i 75 kop. dla kobiety, oraz wydalenia służby za miejscowej, grożąc, że sami ją wyrzucą. W innych miejscowościach nie poprzestawano na tem, od razu służbę rozpędzono i przeszkadzano robotom, psując rolnicze narzędzia, a nawet wdzierano się do domów i grożono śmiercią ekonomom. Kradzieży nigdzie się nie dopuszczano, a rozpędziwszy służbę, dawano od siebie stróżów do pilnowania budynków i inwentarza, co dowodzi organizacją i z góry nakreślonego planu. Bogatsi i porządniejsi gospodarze nie brali udziału w rozruchach, co wywoływało spory i bójkę między konserwatystami a postępowcami. Jeżeli się znalazł urzędnik, który ich nawoływał do porządku, to mówili, że jest przez panów przekupiony i wcale go słuchać nie chcieli. Charakterystycznym i to było, że nigdy do obcych wsi nie chodzili, a dzierżawcom gorzej dokuczali, chcąc ich zmusić do wyniesienia się z majątku.

W przeszłym miesiącu odbył się zjazd Tow. Roln. w Winnicy, z udziałem 300 właścicieli ziemskich obu narodowości. Stwierdzono, że rozruchy objęły 200 wsi i postanowiono wysłać deputację do Kijowa, która się składała z pp. Heidena, Szczeniowskiego i Br. Staroropińskiego. W parę tygodni potem g.-gubernator wydał okólnik o sądach wojennych.

ZABURZENIA ANTYSEMICKIE W MIŃSKU.

Gazeta „Razświet“ podaje szczegółowe sprawozdanie z rozruchów ulicznych w Mińsku, jakie zdarzyły się w tem mieście, w d. 8 b. m., z powodu zatargu pomiędzy żołnierzami a ludnością żydowską. Zatarg powstał na bazarze, gdy jednemu z żołnierzy złodziej kieszonkowy wyciągnął portmonetkę. Żołnierze złapali złodzieja i zbili go. Jedni mówią, że za złodziejem ujęło się kilku żydów, inni zaś utrzymują, iż żołnierze już przedtem byli czemś podnieceni. Jak było — niewiadomo, dosyć, że żołnierze poczęli bić wszystkich spotykanych po drodze żydów. Na bazarze powstała niesłychana panika. Tymczasem z podwórza szkoły wystąpił tłum młodzieży, który zgromadził się widocznie w celu samoobrony. Tłum zwał się wokół młodzieży, a ci bombardowali go zaczęli kamieniami. Z bazaru żołnierze podążyli na sąsiednie ulice, awanturując się w dalszym ciągu. Z ulicy Szkolnej na plac Soborowy popędziła gromada ludzi, zebranych w celu samoobrony. Chcieli oni przejść na plac Soborowy, ażeby wydstać się na ul. Targową, gdzie, według wieści żołnierze rabować mieli domy, lecz przejść nie mogli przez bazar, albowiem stała tam policya i nikogo nie przepuszczała. Pięciu czy sześciu stójkowych z obnażonymi szablami stało na rogu ul. Szkolnej. Pomocnik komisarza Iwanow wezwał tłum do rozejścia się. Wezwania posłuchano; tymczasem ze skweru placu Soborowego na spotkanie biegł oddział żołnierzy z 60 do 70 ludzi. Rozpoczęła się bójka. Żołnierze rzucali w tłum kamieniami, wyjmowanymi z bruku. Z tłumy w ten sam sposób odpowiadano. Dano kilka wystrzałów. Stójkowi dali salwę w tłum z rewolwerów, przyczem wiele osób zostało ranionych. W czasie bójki przygalopowali kozacy i dragoni. Działając pikami i nahajkami, wkrótce tłum rozprószyli. Około godz. 6-tej wiecz. krew lać się przestała na ulicach. Mieszkania w domach sąsiednich za mieniono na ambulatoryja, w których udzielano pomocy ranionym. Prawie wszyscy byli to żydzi. Po za tem komisarz raniony został kamieniem w plecy, stójkowy w głowę, do szpitala zaś wojskowego dostawiono tylko jednego żołnierza z lekką raną.

Wnosząc z relacji „Razświeta“, rezerwiści rosyjscy do spółki z policją i wojskiem liniowym urządzili w Mińsku formalną rzeź ludności żydowskiej na wzór Kiszyniowa i Brześcia.

Pokój — czy wojna?

(n) Nie postąpiły naprzód przedwstępne układy pokojowe. Rosya zgodziła się wprawdzie na Waszyngton jako miejsce spotkania się delegatów, ale dotychczas jeszcze nie oświadczyła urzędowo,

w jakim charakterze wystąpi delegat rosyjski,

czy będzie on tylko agentem informacyjnym, mającym dowiedzieć się o pokojowych warunkach ze strony Japonii i takowe przelać do Petersburga, czy też (co jest nieprawdopodobne) będzie w rzeczywistości pełnomocnikiem do bezpośrednich negocjacji.

Tymczasem artykuł nowojorskiego „Sun“ (o którym dziś napomyka nasz korespondent wiedeński) — artykuł telegrafowany z Paryża — wywołuje

w świecie politycznym niezmierną sensacyję, głównie z powodu następujących ustępów.

Kwestya pokoju — czytamy — jest skomplikowana z pewnymi względami, które razem wytworzyły to, co najłatwiej da się nazwać

„ogólną sytuacją europejską“.

Ta sytuacja ma w tej chwili znaczenie niemal aktualniejsze, niż sama sprawa pokoju. Pokój może nastąpić, ale obie strony wojujące będą prowadziły układy bardzo niechętnie. Tak Japonia, jak Rosya przyjęły zaproszenie prezydenta Roosevelta ze względów najzupełniej obcych istotnemu położeniu na dalekim Wschodzie. W chwili, kiedy Delcassé zrezygnował, Niemcy i Francya były w przededniu wojny. Delcassé mniemał, że Niemcy tylko straszły Francję, ale Rouvier, pamiętając r. 1870, był innego przekonania. Niemcy od kilku tygodni wzmacniały swoje załogi nad francuską granicą, Francya czyniła to samo. Cesarz Wilhelm, nie bacząc na własną ze swej strony prowokację, dał wtedy Francji do poznania, że, jeśli ona nie położy końca tym ruchom wojsk,

Niemcy będą je uważały za akt nieprzyjacielski. To miało znaczenie wyraźnego ultimatum i Rouvier posłał do Berlina... „odpowiedź pojednawczą“.

„W kilka godzin po ustąpieniu Delcasségo, Rouvier przedłożył Rosji pewne uwagi, które wpłynęły na decyzję cara daleko więcej, niż list Roosevelta. Delcassé uczynił był co tylko mógł w kierunku popierania polityki Rosji i utrzymania rosyjsko-francuskiego przymierza, wstrzymywał się od wszelkich uwag czy rad, łagodzących czy innych, w wewnętrznych Rosji problemach. Rouvier natomiast dał Rosji wyraźnie do zrozumienia, że żywotne interesy Francji wymagają, ażeby car uczynił przecięć cośkolwiek w myśl dwu-

przymierza,

w obronie Francji przeciwko prowokacyom Niemiec i że jest rzeczą niezbędną, aby Rosya przywróciła swoje siły militarne wzdłuż granicy zachodniej i była gotową do wzięcia czynnego udziału w kampanii, w razie gdyby Francya została zaatakowana. Rouvier poszedł nawet tak daleko, że dał również do zrozumienia, że jeżeli Rosya wcześniej nie podejmie swoich obowiązków, jako sojuszniczka Francji, to Francya nie będzie w stanie uznawać jakichkolwiek korzyści dłuższego trwania sojuszu, który tak dalece jest całkowicie jednostronnym. Jednym słowem, Rouvier poradził carowi usilnie zawrzeć pokój bezzwłocznie i

zwrócić wszystką uwagę na ciężkie przesilenie.

„To otwarte wystąpienie i dodatkowe światło, rzucane na niemieckie plany wyciągnięcia korzyści z obecnej sytuacji, spowodowało ogromną zmianę w zapatrywaniu się cara na dawniejszą radę cesarza Wilhelma prowadzenia wojny z całą energią. Car uległ przedstawieniom Francji do pewnego stopnia. Nie uznaje on konieczności starania się o pokój ze względu na samą tylko Rosję — i z pewnością nie przyjmie warunków, któreby każdy inny władca w jego położeniu uznał za rozumne. Car zawsze jeszcze jest pod wpływem swego otoczenia, będącego za dalszem prowadzeniem wojny.

„Są jednakże inne doniosłe wpływy, wywierające na cara nacisk. Anglia jest pełną współczucia dla Francji w jej poważnych trudnościach. Sprawą więc jest przeważnie lorda Lansdowne, iż Japonia przyjęła przedko zaproszenie Roosevelta do pokojowych układów. Europejska sytuacja jest dokładnie rozumiana w Tokio, gdzie też jest szczere pragnienie popierania interesów Anglii przeciw zakusom niemieckim. Japonia nie może poświęcić żadnych materyalnych interesów na dalekim Wschodzie, ale gotowa jest zrzec się

dalszych zdobyczy, jakie przed nią leżą.

Anglia zaproponowała, ażeby warunki japońskie były umiarkowane. Są oznaki, iż Lord Lansdowne, w celu zachęcenia rządu mikada do umiarkowania, gotów jest dać to, czego Japonia pragnie najwięcej: praktyczną rekojmie przeciwko wszelkim na przyszłość zapędom Rosji na Dalekim Wschodzie. Tę gwarancję Anglia może dać w formie pełnego sojuszu z Japonią, dla obrony japońskich interesów na Oceanie Spokojnym.

„Odnosnie więc do sprawy pokoju, sytuacja w istocie rzeczy jest ta: Pokój nastąpi, jeżeli warunki Japonii będą umiarkowane aż do granic wspaniałomyślności — inaczej nie. Co zaś do europejskiego kryzysu, to jego rozwój zależy wyłącznie od woli cesarza Wilhelma,

a jego planów nikt dziś nie jest w stanie odgadnąć. Kwestya marokańska daje oczywiście klucz do problemu. Nie stanowi ona, sama przez się, kwestyi doniosłej dla żadnego państwa, ale... albo doprowadzi do największego zatargu wojennego w czasach nowożytnych, albo zejdzie niebawem do rzędu spraw, jakie zatwiera zwykła rutyna dyplomatyczna“.

Do tej paryskiej depeszy nowojorskiego dziennika nie potrzebujemy na razie dodawać ze swej strony innej uwagi, prócz tej, że jakkolwiek sensacyjne zawiera informacje, potwierdza zarazem w zupełności wszystko to, co można było czytać tak we francuskiej prasie, jak w niemieckiej podczas niedawnej paniki w parlamencie francuskim i wogóle w politycznych kołach paryskich. Naczelnym pytaniem jest oczywiście, czy p. Rouvier dorósł do wysokości zadań, które sobie przez akcję swoją poniekąd stworzył. Telegramy wczorajsze doniosły, że zgodził się on stanowczo na zatrzymanie teki ministra spraw zagranicznych i że tekę finansów oddał już p. Piotrowi Merlou, dotychczasowemu podsekretarzowi stanu w tym wydziale (z zawodu doktorowi medycyny!).

Tymczasem w Mandżuryi toczy się

niewątpliwie wielka bitwa,

w której tylko centrum obustronne zdaje się nie brać jeszcze pełnego udziału. Jak się okazuje z telegramów, wojska Liniewicza odnoszą coraz cięższe porażki. Ze strony rosyjskiej donoszą z miejscowości Godsiadan, że onegdaj był wielki oddział rosyjski od godz. 2 nad ranem do 8 rano zawikłany w walkę. Oddział czekał w oddaleniu 3 kilom., od Liaojangwafung na nieprzyjaciela, który szedł na tę miejscowość z piechotą i 2 bateriami artylerji. Rosyjska artylerja zmusiła Japończyków o 6 rano do cofnięcia się na całej linii. Jednakże okazało się równocześnie, że oddział japoński złożony z batalionu piechoty i 3 szwadronów kawalerji z artylerją obszedł rosyjskie lewe skrzydło. Japońska artylerja otworzyła ogień wprost na flanki pozycji rosyjskiej.

O godz. 8 rano zauważono, że jeden pułk japońskiej piechoty i 20 szwadronów wraz z artylerją obchodzą rosyjskie prawe skrzydło. Oddział musiał się cofnąć z Liaojangwafung, aby przygotować atak konnicy. Gdy oddział rosyjski zatrzymał się na krótki czas dla wypoczynku na wyżynach na północny wschód od Liaojangwafung, zauważył komendant oddziału wielki oddział piechoty japońskiej. Z naszej strony było 6 rannych. Natomiast do Tokio donoszą urzędowo, że oddział centrum japońskiego pobit dnia 16 bm. rosyjską przednią straż koło Lensianczeng, 16 mil (ang.) na północny wschód od Wangfung i ścigał ją. Następnie zaatakował wszystkie pozycje koło Liaojangwafung i zajął je po zaciętej walce. Lewe skrzydło oddziału japońskiego ostrzeliwało kawalerję rosyjską, która cofnęła się na północ. W końcu nieprzyjaciel, poniosłszy wielkie straty, musiał się cofnąć.

Według opowiadań jeńców znajdowało się w Liaojangwafung 5000 konnicy z 20 działami; była to część oddziału gen. Miszczenki.

Wśród Rosyan zapanowała widocznie panika,

gdyż zostawili zapasy. Japońskie straty wynoszą: 30 zabitych, 135 rannych. Rosyjskie straty nie są znane, zdaje się jednakże, że są znaczne.

Równocześnie donosi petersburski korespondent „Echo de Paris“, że Liniewicz przeniósł swoją kwaterę generalną do Kirynu. Wiadomość ta wskazuje, iż, opuszczając Kuntuleng, naczelny wódz rosyjski spodziewa się ostatecznej rozprawy na wschodzie dotychczasowej linii frontowej, i że zamierza bronić komunikacji z Władywostokiem, ewentualnie do Władywostoku się cofnąć.

Z teatru.

(„Sprawa Mathieu“, farsa w 3 aktach Tristana Bernarda; przekład Zofii Wójcickiej).

„Sprawa Mathieu“, trzyaktowa krotoczwila autora znanej u nas bluetki „Daisy“ była pierwszym występem półwiartowanej na trzy części sztuki, która zmuszona została żywić się na sposób perski ogórkami. Część ta naszej sztuki, która została we Lwowie niema w sobie widocznie nic z tego, co się określa przez pieprz i inne kulinarne ingrediencje; nie wysiłała się więc na tłuste dowcipy... chuda sztuka, pozostawiona sama sobie, nie mogąca zarobić na swe wyżywienie odtańczeniem kankana, ani cackie walke'a, bo te specjalności wywieziono do szanownej siedziby Wyspiańskiego.

„Sprawa Mathieu“ jest solidną farsą, autor jej jest przywoitym gentlemanem, operującym nie w sypialniach i buduarach, nie łąącym po „jaskiniach lwów“ w peruce i bez pazurów, a szukających kogoby pożarli; autora „Sprawy Mathieu“ nie obchodzi najzupełniej liczba 300 krytycznych dni, określona dokładnie w kalendarzyku lekarskim; nie pisuje on listów anonimowych, aby w ten niecywilizowany sposób szukać tematu do krotoczwili — nie używa zupełnie kuglarskich aparatów z podwójnymi dnami.

Tristan Bernard skonstruował sobie maszynę lepszą i prostszą — olbrzymi kufer! W kufrze tym dzieją się straszne historie i „Sprawa Mathieu“ może mieć drugi tytuł w stylu „Czerwonej togi“ — może się nazywać „Czerwonym kufrem“.

Farsa Tristana Bernarda jest niezmiernie zabawną parodią straszliwych dramatów i skandalów, w których Emil Gaborieau do spółki z Conan Doylem mordują setki ludzi, rozdzierają tysiąc serc i dobywają sto tysięcy piekielnych okrzyków. Potem przychodzi ojciec Lecoque albo zimny i niewzruszony Sherlock Holmes i dokonują w ostatnim tomie sensacyjnego skandalu, jeszcze bardziej sensacyjnych odkryć. Tristan Bernard urządził także skandal i schował go w kufrze; woń krwi i sera limburskiego unosi się nad wszystkim i szukają trupa; policja ma argusowe oczy, tylko na nie-szczęście patrząca zezem, u jednego w kierunku rozbieżnym, u innego do środka, wskutek czego dzieją się straszne rzeczy, straszniejsze niżli te, które są opisane w „Aktach kryminalnych l. 113“ lub w „Kociem oku“.

Napisana zrecznie, krótko, nie zostawiająca niesmaku „Sprawa Mathieu“ jest przeto satyrą na domorostych Sherlock Holmesów, kretynów i pijaków, krzyżujących złodziejowi w ucho, żeby uciekał, bo policja nadchodzi.

Wyreżyserowana dobrze, grana w tempie odpowiedniem, farsa ta bawi naprawdę i wywołuje śmiech szczerzy, za który nie potrzeba się wstydić.

Reżyserja miała zadanie trudne, nie mając do rozporządzenia scenicznego sztabu. Ci artyści, których

wydobyto na światło dzienne i po opyleniu ukazano publiczności, przedstawili się dobrze i sympatycznie i zyskali uznanie. Zachowując pewną miarę, przyznać należy, że lepiej tej farsy nie można było zagrać, jak ją zagrano. Nie mówię o panu Wysockim, Hierowskim i Kliszewskim, którzy grali ze znakomitą werwą i lekkiej farsie poświęcili nawet wiele pracy, nie mówię o pani Czaplńskiej i Leńskiej. Wzmianka pochlebna należy się pp. Rybickiej i Sławińskiej, słowa szczerzego uznania i zachęty pp. Sowińskiemu, Rasińskiemu, Preisnerowi, Januszowi; w mniejszych rolach pp. Olszańskiemu i Lenckowskiemu; wszyscy bez wyjątku starali się grać wedle możności najlepiej i dowiedli, że poza aktorami, którzy obwieszczają najczęściej przyjazd i odjazd powozu, kryją się talenty.

W sobotniej premierze debiutowała panna Sołtan w niewielkiej rolce pokojówki; w grze było dużo wdzięku, dykcya miła i wyraźna, obycie się ze sceną i pewna rutyna widoczna; pannę Sołtan należy tylko szczerze zachęcić.

K. M.

MIAŁEŚ CHAMIE ŻŁOTY RÓG...

Śmierć barona Nataniela Rotschilda przypomniła pewną sprawę z przed lat trzydziestu, o której zapominano zupełnie, a którą z pod kurzu należy wydobyć czempredzej, nietylko po to, aby okazać, że potrafią nam zabrać wszystko, co zechcą, a my złożymy sprawę „ad acta“ i będziemy biadali, powtarzając melancholijnie wiersz o złotym rogu — chodzi bowiem nie o symboliczny róg, lecz o prawdziwy róg obrzędowy górników wielickich.

Sprawa z rogiem tym, głośna swego czasu, ucihła, podniósł ją Zygmunt Gloger na str. 184, IV tomu swej „Encyklopedyi staropolskiej“ i nie wspomniano o niej więcej.

Róg obrzędowy górników wielickich, — powtarzamy szczegóły za Glogerem — znany z wystaw starożytności, urządzanych w Krakowie w latach 1858 i 1872 liczy się do nader cennych wyrobów złotniczych z XVI stulecia. Jest to róg bawoli, okuty srebrnemi obręczami, podtrzymywany przez postać Herkulesa, wyrobioną ze srebra. Na skówce wryty rok 1534, orzeł, wąż Sforziów, oraz herby Bonarowa i Ogończyk.

Widać z tego, że za królowania Zygmunta i Bony w roku 1534 ów róg obrzędowy (tego samego przeznaczenia, co społeczny mu srebrny kurek strzelców krakowskich) sprawił górnictwu wielickiemu Seweryn Bonar, kasztelan sądecki, żupnik, wraz z żoną, z domu Kościelecką, która się Ogończykiem pieczętowała. Wyrob piękny, ozdobny, w stylu Odrodzenia. Zabytek ów był przedmiotem ogromnego podziwu, jako cenne dzieło sztuki, cieszono się niem bardzo, o czem świadczą liczne reprodukcje. I tak: K. Bejer fotografował róg wielicki w Albumie krakowskiej wystawy starożytności (tab. 50); Towarzystwo naukowe krakowskie zyskało z daru p. Rogawskiego jego geometryczny rysunek, zaś muzeum wileńskie piękną akwarelę; w kalendarzu krakowskim J. Wildta (z r. 1860) dano jego drzeworyt; wreszcie, gdy zarząd salin wielickich posłał ów klejnot wielickich górników na wystawę powszechną w Wiedniu, zwrócono tam nań uwagę i w „Mitteilungen“ komisji konserwatorskiej wiedeńskiej (tom XVIII. r. 1873 str. 312) ukazał się drzeworyt rogu wielickiego.

Gloger podaje również jego wizerunek wykonany przez Ludwika Łepkowskiego.

Patrząc na reprodukcję tego rzadkiego zabytku zupełnie się nie dziwimy, że budził wszędzie apetyty, aż się stał ich ofiarą. Bo, oto nagle, gdy po skończonej wystawie wiedeńskiej odesłano go z powrotem do Wieliczki, rozniosła się wiadomość, że drogi ten zabytek zginął. Jakim sposobem to się stało, niewiadomo. Oczekiwano dochodzeń ze strony prokuratoryi, rzecz bowiem była niezmiernej wagi; kiedy jednak prokuratorya nie zwracała uwagi na skandaliczne zniknięcie wielickiego rogu, zajął się sprawą tą prof. Józef Łepkowski.

Ten nie ukrywając przykrej rzeczy, udał się do konserwatora zabytków pomnikowych w obsadach wadowickim i bocheńskim p. Adama Gorczyńskiego z prośbą, aby na miejscu porobił dochodzenia i aby starał się wyjaśnić zniknięcie zabytku i uczynił wszystko co można, aby górnicy wielicy mogli róg swój odzyskać. Adam Gorczyński skonstatował rzeczywistość kradzieży i przesłał o tem raport do centralnej komisji konserwatorskiej, doradzając, aby oprócz śledztwa kryminalnego zarządzono obesłanie po zbiorach europejskich wizerunku tego zabytku. Rogu jednakże odnaleźć nie można było. W jakiś czas jednak później kupił wiedeński baron Nataniel Rotschild u antykwarjusza wiedeńskiego Picka róg wielicki; oto róg został skradziony przez jednego z funkcjonaryuszów wielickich i sprzedany Pickowi.

Zażądano, względnie poproszono wiedeńskiego milionera o zwrot bezcennej pamiątki, unikatku w swoim rodzaju. — Zmusić Rotschilda nie można było do oddania, bo kupił on róg od uprawnionego do sprzedaży kupca. Rotschild jednak nie okazał się Morganem, rogu nie chciał oddać natychmiast, złożył tylko solenne przyrzeczenie, że po jego śmierci pamiątka kopalni wielickich dostanie się do Wieliczki, albo w drodze darowizny, albo też sprzedaży. Działo się to po wystawie wiedeńskiej w r. 1873.

Baron Nataniel Rotschild umarł, wobec czego nabiera wagi jego obietnica, dana za życia. Obietnicy tej, nie będą może pamiętali jego spadkobiercy, lecz przypominamy ją tym, którzy mają prawo i obowiązek upomnieć się o obiecany róg wielicki.

Róg ten jako jedna z najpiękniejszych i najcenniejszych pamiątek naszych nie powinna zdobyć marmurowego kominka Rotschildów, lecz wrócić w głąbie wielkie, gdzie jego miejsce i gdzie go powinno się strzedz jak skarbu. Dość już skarbów naszych znajduje się za szklami Muzeów i Ermitażów, gdzie ich strzegą lepiej, niżli my ich strzegli, nie pozwólmy więc, aby resztę pamiątek naszych wyjmowano nam z rąk, jak zabawki dzieciom.

Sprawę rogu wielkiego należy uczynić głośną, ci zaś, którzy są do tego obowiązani, niech rozpoczną najusilniejsze starania, aby go odzyskać, lecz niech to uczynią bezzwłocznie, bez namysłań i ociągania. (m).

Wiadomości bieżące.

— **Sankcja.** Uchwalona przez Sejm galicyjski ustawa, nadająca szpitalowi skałackiemu charakter powszechnego publicznego szpitala, otrzymała sankcję.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Walne zgromadzenie stowarzyszenia „Przytułek“ odbędzie się d. 27 b. m. o godzinie 4 popoł. w wielkiej sali posiedzeń zboru izr. we Lwowie (ul. Bernsteina 12).

— **Z życia młodzieży.** Posiedzenie komisji czytelniano-odczytowej Akad. Koła T. S. L. odbędzie się w poniedziałek dnia 19 b. m. o godz. 7 w lokalu „Czytelnia akademicka“. Na porządku dziennym ocena „Związku chłopskiego“; referują pp. K. Hanicka i M. Kochman.

— **Doktoraty techniczne.** Z powodu sprawozdania naszego z sobotniej promocji prof. Boguckiego, z kół technicznych donoszą nam, że wprawdzie dr. Blauth był jednym z pierwszych polskich doktorów technicznych, jednak prócz niego jeszcze kilku innych inżynierów doktoryzowało się na politechnice lwowskiej.

— **Z życia towarzyskiego.** Jutro, we wtorek o godz. wpół do 12-ej w południe pobłogosławiony zostanie w kościele OO. Bernardynów związek małżeński p. Władysława Gucklera, komisarza policji z panną Maryą Walichiewiczówną, córką znanego przemysłowca i radnego.

— **Z teatru piszą:** Ciesząca się dużym powodzeniem krotoczwila „Spawa Matieu“, graną będzie jutro po raz ostatni po cenach niższych; reżyserja bowiem przygotowuje nowość wielce zabawną; już sam tytuł sztuki „Na łeb, na szyję“ wskazuje, że rzecz będzie nader ucieśzną. Próby z tej krotoczwili pod reżyserją p. Wysockiego są w pełnym toku — ukaże się ona jeszcze w tym tygodniu.

Teatry: Teatr miejski:

Dziś w poniedziałek teatr zamknięty.

We wtorek 20 bm. przedstawienie popularne po cenach niższych, po raz ostatni (nowość) „Sprawa Mathieu“ krotoczwila w 3 aktach z francuskiego Tristana Bernarda, przekład Zofii Wójcickiej.

We środę teatr zamknięty.

We czwartek z powodu uroczystego święta Bożego Ciała, przedstawienia nie będzie.

— **Ze spraw miejskich.** Jutro i pojutrze odbędą się dwa ostatnie posiedzenia dawnej Rady miasta, a to celem wykończenia zaległych spraw. Oprócz tych dwóch posiedzeń jawnych, odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie tajne, na którym rozdane zostaną stypendya miejskie. Na tem zakończoną zostanie kadencja Rady miejskiej.

W piątek 23 b. m. rozpoczyna się kadencja nowej Rady. O godz. 9 rano odbędzie się w kościele archikatedralnym solenne nabożeństwo, poczem radni udadzą się do sali obrad dla dokonania wyboru komisji weryfikacyjnej. Po dokonaniu prac tej komisji zwołaniem zostanie nadzwyczajne posiedzenie dla wyboru prezydium miasta. Dotychczas nie wpłynął jeszcze żaden protest przeciwko wyborowi radnych, sądzą jednak, że wpłynie w ostatnich dniach.

— **Towarzystwo Pomocy Naukowej,** utrzymujące jedyną bursę polską we Lwowie, odbyło wczoraj po 6 pop. w sali posiedzeń magistratu doroczne walne zgromadzenie. Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokołu ostatniego walnego zgromadzenia, uwolniono sekretarza, p. Moosa od czytania rozdanego drukiem sprawozdania dyrekcji za rok ubiegły, więc radca Próchnicki imieniem dyrekcji złożył podziękowanie za gorliwą pracę p. Moosowi i paniom nauczycielkom szkół ludowych, zajmującym się bezinteresownie rozdawnictwem obiadów ciepłych dla biednej dziatwy szkół ludowych w porze zimowej.

Sprawozdanie Dyrekcji wykazuje, iż otwarta przed dwoma laty bursą „Dom Tadeusza Kościuszki“, cieszy się wielkim zaufaniem ogółu. Na 44 miejsc w bursie wpływa przeszło 200 prośb o przyjęcie, nie licząc osób, które w ciągu roku zgłaszają się z prośbą. Zaufaniu temu dziwić się nie można, patrząc na zdrowe, rumiane twarzyczki chłopaków, którzy korzystają z przechadzek po parku Kilińskiego, grają w piłkę na placu Powystawowym, mają w porze zimowej własną ślizgawkę na podwórzu, łązienki, tusze natryskowe i zdrowe pożywienie. W nudnych chwilach w porze jesiennej i zimowej, chłopcy urządzali przedstawienia amatorskie. Scenę budowali sami, sami malowali kulisy a grano nawet sztuczki napisane przez starszych uczniów bursaków. Postęp u jednego z bursaków był celującym u 40 zaś stopnia pierwszego, obyczajnie otrzymali wszyscy chwalębne i dobre.

Rocznice narodowe obchodził „Dom im. Tadeusza Kościuszki“ cichymi wieczorkami we własnym kole.

Celem Towarzystwa jest przyjmowanie chłopców biednych a zdolnych bezpłatnie, obecnie jednak z powodu braku funduszy, uczynić tego niepodobna, udziela się więc biednym uczniom niżki. Ze niżek tych korzystało

w ubiegłym roku 13 bursaków, kilku uczni umieszczonych było bezpłatnie dzięki ofiarności Tow. urzędników, dr. Serbeńskiego, urzędników sądowych w Komarnie i p. W. Włodzimierskiego. Deficyt powstały skutkiem udzielenia niżek, dyrekcyja pokrywała z subwencji udzielanych przez reprezentację miasta Lwowa, Wydział krajowy, Tow. urzędników, Wydział pow. Żółkwi i z datków grona nauczycielskiego gimnazjum V, tudzież ofiar prywatnych.

Obiadów rozdano biednym dzieciom szkół ludowych w porze zimowej 37.111, czyli przeciętnie dziennie po 703 obiadów, to jest o 9.803 obiadów więcej niżli w roku poprzednim. Ogólne koszty rozdawnictwa obiadów wynosiły tylko 4.792 kor. 66 hal., administracyją bowiem zajmują się bezinteresownie z ofiarnością nauczycielki szkół ludowych.

Po dyskusji uchwalono dyrekcji absolutorium za zamknięcie rachunków ubiegłego roku, nadto na wniosek dyrekcji uchwalono jednogłośnie zamianować dotychczasowego prezesa Tow., dr. Józefa Wereszczyńskiego, członkiem honorowym, na wniosek zaś p. Kazimierza Peplowskiego, uchwalono odłożyć z funduszu obrotowego 300 koron na „Fundusz żelazny“, mający w przyszłości dostarczyć odsetek na utrzymanie bezpłatne bursaków.

Imieniem dyrekcji, wyraził prof. Zygmunt Kunstmann podziękowanie sekretarzowi p. Karolowi Moosowi, dr. Serbeńskiemu i kierownikowi bursy prof. Michałowi Siwakowi, za gorliwą pracę około rozwoju i dobra Towarzystwa. Prof. Siwak, który z końcem roku składa kierownictwo bursy, ofiarował 100 koron na założenie biblioteczki, a walne zgromadzenie podziękowało mu oklaskami za tę ofiarę.

Z kolei przystąpiono do wyborów, prezesem Tow. wybrano przez aklamację radcę Franciszka Próchnickiego, wiceprezesem prof. Zygmunta Kunstmana do wydziału zaś pp. Karola Moosa, Ferdynanda Bardasza, Filipa Olpińskiego i Michała Siwaka. Do komisji rewizyjnej weszli dawni jej członkowie i p. Wł. Zieliński.

Na kilku jeszcze uchwałach natury administracyjnej, zakończono obrady.

— **Popis w szkole sług.** Wczoraj popołudniu odbyło się uroczyste zamknięcie roku szkolnego w szkole sług w gmachu szkoły im. Staszica. W pięknie przystrojonej sali zebrała się liczna publiczność, z przemówienia kierowniczkii zakładu p. Karoliny Soltysowej, wyjmujemy niektóre szczegóły.

„Oto upływa z górą ćwierć wieku, gdy ludzie dobrej woli z drem Żulińskim na czele, założyli szkołę czytania i pisania dla sług. Z górą 10.000 dziewcząt opuściło już zakład, wyuczywszy się czytać, pisać i rachować, umocniwszy się w wierze katolickiej. Dziś nowy zastęp opuszcza zakład, otrzymawszy świadectwa uczęszczania i nagrody za pilne i wytrwałe nauczanie się i za wzorowe zachowanie się. Niechaj to będzie dla was wszystkich dobrą podniecią do regularnego uczęszczania do szkoły, abyście jak najprędzej i jak najwięcej skorzystały z udzielanych nauk. Tylko w ten sposób okażecie wdzięczność dla grona nauczycielskiego za ich trudy i to w czasie, gdy wszyscy po całotygodniowej pracy spoczywają, gdy będą widzieli, że praca ich i zabiegi wydały dobre owoce“.

Ze swej strony dodajemy, że tak p. Karolina Soltysowa, kierowniczkii szkoły im. ks. Kordeckiego i kierowniczkii szkoły sług, jakoteż całe grono złożone z nauczycielek szkół miejskich zasługują na uznanie za swą pracę około podniesienia oświaty między tą szarą rzeszą robotnic.

— **Robotnicy budowlani** odbyli wczoraj przedpołudniem na pl. Gosiewskiego zgromadzenie, któremu przewodniczyli pp. Hankiewicz i Bruśniak. Omawiano na niem postulaty robotników, a zewsząd posypały się skargi na niektórych pracodawców, którzy nie dotrzymują warunków pamiętnej ugody z krwawych dni czerwca 1902 r. Na ten temat przemawiało wielu mówców, poczem uchwalono rezolucję, przypominającą pracodawcom żądania robotników. We środę odbędą się wspólne narady delegatów pracodawców i robotników, a jeżeli one nie doprowadzą do porozumienia, wybuchnie strajk budowlany.

— **Z niedzieli.** Niebo bawiło się wczoraj w „ciuciubabkę“. Rano pokazało się w cudownej, czyściutkiej, bez plamki chmur szacie, potem się trochę zachmurzyło i znów rozjaśniło i grymasiło tak aż do wieczora, od czasu do czasu kropiąc chwilę drobniutkim deszczykiem. Publiczność jednak nie brała tych dąsów na sery i wyległa popołudniu na wszystkie miejsca spacerowe. Kto miał trochę więcej monety do wydania, jechał do Janowa, Brzuchowic, Zimnej Wody, oszczędniejsi maszerowali do „Fleischmana“, do „Grunda“ i innych „ogrodów zdrowia“ na chleb z masłem, kwargle i bombkę „Iwowskiego“. Zaroił się również plac Powystawowy i park, Pohulanka, liczną frekwencyą cieszył się także Wysoki Zamek.

— **Wczorajszy festyn cyklistów,** po których spodziewano się, że jako sportsmeni potrafią wyzwolić się z pod okrutnie już spowszedniałego u nas szablonu tego rodzaju zabaw, przyniósł i samym organizatorom zapewne i lepszej części publiczności zawód, czego głównym może powodem kapryśna pogoda. Ona to sprawiła, że tej lepszej publiczności zebrało się niewiele, a przynajmniej nie tyle, żeby mogła podreperować warte finanse sympatycznego Klubu Młodzieży cyklistów, którego znów członkowie, zasmuceni widocznie tym niepokojącym faktem, bez humoru, nie wysilali się zbyt, żeby zapowiadane afiszami atrakcyje uczynić naprawdę interesującymi, a taką np. nie można chyba nazwać „korsa kwiatowego“, składającego się z czterech, wyraźnie z czterech marnie, oprócz jednego, udekoro-

wanych kół. Korso tak urządzone przez Klub cyklistów liczący około stu członków, przez specjalistów niejako, to trochę... niewyraźnie. Ale temu wszystkiemu winna niepewna pogoda...

— **Ironia.** Onegdaj podczas powodzi starszy komisarz policji dr. Reinländer, będąc, przy ratowaniu ludzi i ruchomości w ul. Błotnej, wjął w mieszkaniu właścicielki zalanej realności p. Bronisławy Kühmajerowej, jakiś świstek papieru, aby zanotować na nim nazwiska ofiar powodzi, które szukały schronienia na dachu domu wraz z właścicielką realności. Gdy sprawozdawca nasz, korzystając z uprzejmości dra R. odpisywał z jego notatki nazwiska uratowanych, spostrzegł, iż świstek ów był „Przypomnieniem urzędowym“, przyslanem przez gorliwe biuro egzekucyjne magistratu, a grożącym egzekucją za podatki należne za kwartał drugi br., który jeszcze nie minął. Więc kanałów ani światła na ulicach niema, ratować powodźnianie nie było komu, „bo do nikogo to nie należy“, ale groźby brutalnej egzekucji już są na 2 tygodnie przed terminem płacenia podatków.

— **Obeliski** u wejścia do ogrodu Jezuickiego naprzeciw gmachu sejmowego otrzymają podstawy około metrowej wysokości. Jeden obelisk został już na takej podstawie ustawiony, a wczoraj rozpoczęto roboty około podstawy drugiego obeliska. Podstawy są z piaskowca. Obeliski, które dotychczas były zbyt niskie przedstawiać się będą w nowej postaci o wiele okazalej.

— **Zbiegł** z jedenastego pułku artylerji kanonier Antoni Gallinger.

— **Zaginiony karzeł.** Służący blacharza p. Klemensa Daszkiewicza, nazwiskiem Kirylo Skoluba, szatyn, tak drobnego wzrostu, iż robi wrażenie karła, nie znając Lwowa zupełnie, wyszedł wczoraj wieczorem z domu i zbłądziwszy, przepadł bez śladu. Karzeł ten ma głowę zupełnie dziecięcą.

— **Wściekły pies** znajdujący się od dni kilku na obserwacji u rakażki miejskiej, pokąsał wczoraj parobka rakarskiego Piotra Iwaszczaka. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego wypaliło mu rany i opatrzyło go będzie prawdopodobnie wysłanym do zakładu dra Bujwida w Krakowie.

Z powodu pojawienia się wściekliczyny we Lwowie i pokąsania kilku osób, magistrat zwołał w sobotę popołudniu nadzwyczajne posiedzenie, na którym uchwalili jak najdalej idące środki zapobiegawcze dla stłumienia tejże zarazy. — I tak wydano jak najostrzejsze polecenie rakażkowi miejskiemu, by chwytało bezwzględnie wszystkie psy niezaopatrzone w kagańce, a wałęsające się po ulicach. Polecono chwytać psy bez względu na miejsce, a więc i na chodnikach, placach, ogrodach publicznych itp. Czynności te mają się odbywać bez przerwy dniem i nocą, do czego dozwolono rakażkowi powiększyć swój personal i ilość wózków. Schwytane psy będą bezwzględnie natychmiast zabijane.

Dotychczas zarządzenia te miały ten skutek, że w ciągu 24 godzin schwytano i zabito przeszło 100 psów. W ubiegłym tygodniu stwierdzono 2 wypadki wściekliczyny. Ilość pokąsanych osób dotychczas jeszcze nie została stwierdzoną. Wszyscy pokąsani zostaną odesłani do instytutu dr. Bujwida w Krakowie.

— **Zgubiono.** W drodze do Winnik p. Prachtłowa cienką złotą bransoletkę wartości 60 k. — P. Dominik Dellmanh na Wysokim Zamku ciemną zarzutkę letnią. — P. Marya Cionkowa kartkę zastawniczą na złoty zegarek damski z łańcuszkiem. — Salomon Gottlieb kartkę zastawniczą na dwa kryte zegarki srebrne i trzy kiełiszki. — Dziesięcioletni Tadzio Jaremczuk w ulicy Opata Hoffmana pulares, zawierający 20 k. — Pani Solowijowa, żona adwokata dra Tadeusza S., w ogrodzie Pojezuickim czarną skórzaną torebkę, zawierającą 17 k., bilety wizytowe i pęk kluczyków. — P. Stanisława Barszczyńska w kościele OO. Bernardynów złotą torebkę skórzaną, zawierającą 9 k. 80 h., tudzież rozmaite drobiazgi.

P. Romuald Makusz zgubił wczoraj w nocy na ulicy Grodeckiej koszyk do podróży z jednej strony czarny, z drugiej w deseń tygrysi. P. Hermina Sienkiewiczowa zgubiła poświadczenie hali aukcyjnej na złożony tam garnitur mebli.

— **Znaleziono.** W ulicy Trzeciego Maja koronkę do modlenia z krzyżykiem metalowym.

□ **Kroniczka krakowska.** Wyścigi. Pierwszy dzień meeningu wiosennego odbył się wczoraj popołudniu przy sprzyjającej pogodzie. Publiczność zebrała się nader licznie.

I. Bieg otwarcia z płotami. Handicap. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 2000 kor. Meta 2400 m. Startowało 5 koni. 1. rotm. Kollera 4 l. siwy og. „Caboulot“ pod p. Kollerem. 2. p. Pickenpacka 4 l. ciemnog. w „Gránátos“ pod p. Zangenem. Total. 10 : 30. Place 1) 143 k., 2) 96 k.

II. Nagroda Krakusa. Handicap 2000 kor. Meta 1600 m. Startowało 5 koni. 1. p. Zangena 3 l. gn. og. „Liliomfi“ pod p. Pache'm, 2. hr. Oskara Potockiego 3 l. gn. kl. „Czafrang“ pod p. Buifordem, 3. p. Schindlera 3 l. gn. kl. „Kitty“ pod p. Martinkowichem. Total. 10 : 24. Place 1) 85 2) 109 k.

III. Nagroda Rudawy. Nagroda rządowa 2000 k. Meta 2000 m. Startowało 6. 1. bar. Herzoga 3 l. siwy og. „Daru“ pod Lewinsonem, 2. p. Go-on 3 l. kl. gn. „Alban“ pod Zsebökem, 3. p. Schindlera 4 l. kaszt. kl. „Gerda“ pod Martinkowichem. Total. 10 : 15. Place 1, 69, 2, 93 k.

IV. Bieg sprzedaży dwulet. Nagr. 1800 k. Meta 1000 m. Startowało 5. 1. p. Schindlera gn. og. „Kuruki“ pod Martinkowichem, 2. p. Zangena kaszt. w

„Birbant“ pod Lewinsonem, 3. p. Schindlera ciemnog. kl. „Lili“ pod Jaschekiem. Plac 1. 62, 2. 70. Konia kupił właściciel, p. Schindler.

V. hr. Jana Tarnowskiego Memorial Stakes. Nagroda 5000 k. Meta 1200 m. Startowało 2. 1. bar. Herzoga 4 l. gn. kl. „Maresa“ pod Lewinsonem, 2. p. Schindlera 4 l. gn. kl. „Parthenia“ pod Martinkovichem. Total. 10 : 14.

VI. Nagroda austr. jockey-Clubu 2000 k. Meta 1000 m. Startowało 2. 1. p. Schindlera gn. kl. „Bali“ pod Martinkovichem, 2. p. Thassy'ego kaszt. kl. „Vidam“ pod Pachem. Total. 10 : 13.

VII. Wielkie krakowskie wiosenne Steeple chase. Handicap. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 6000 k. Meta 4800 m. Startowało 4. 1. p. Schindlera 4 l. kaszt. kl. „Gerda“ pod p. Zangenem, 2. rotm. Hagelina st. gn. w. „Násznagy“ pod p. Hagelinem, 3. p. Bartoscha 6 l. gn. w. „Perkal“ pod p. Bartoschem. Total. 10 : 15. Plac 1. 66, 2. 82.

Drugi dzień wyścigów we wtorek.

☐ **Stanisławów.** Arcybiskup ks. Weber przybędzie do naszego miasta we wtorek wieczorem. Na przyjęcie tego dostojnika czynią się tutaj ze strony duchowieństwa znaczne przygotowania. Arcybiskup ks. Weber zwiędza obecnie dekanat stanisławowski w towarzystwie dziekana i proboszcza tutejszego ks. Piaskiewicza.

Praca więźniów. Celem zbadania stosunków pracy więźniów w tutejszym zakładzie karnym „na Dąbrowie“, zjeżdża dnia 23 b. m. komisja ministerjalna, złożona z przedstawicieli ministerstwa handlu, radcy sekcijnego Bayera, koncepcy dr. Steindla i sekretarza ministerstwa sprawiedliwości Mayera. Idzie o reformę zajęć więźniów, ażeby nie sprawiała konkurencji miejscowemu robotnikom.

Do tutejszego zakładu karnego mają być przeniesieni z Wiśnicza i Drohobycza więźniowie wyznania mojżeszowego, dla których ustanowiony zostanie osobny duchowny. Dotychczas przebywali tutaj więźniowie wyznania grecko-katolickiego i grecko-orientalnego.

Wianki. Tutejsze Stow. rękodzielników „Gwiazda“ urzęduje w tym roku, tak jak lat poprzednich, na Bystrzycy uroczystość „Wianków“ w dniu 2 lipca b. r.

Kościółek w Wołczowie koło Nadwórny znajduje się już pod dachem. W niedzielę dnia 25 b. m. odbędzie się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego, którego dokona ks. Trzebunia, proboszcz nadwórniański.

W sprawie A. Ciecholewskiego. „Kurier Stanisławowski“ wspominając o wdrożeniu dochodzenia przez prokuratorę przeciw p. Ciecholewskiemu z powodu niebezpiecznych pogródek przeciw naszemu korespondentowi, dodaje: „Jako organ reprezentujący opinię miejscową i obserwujący działalność A. Ciecholewskiego przez lat dwadzieścia, czujemy się w obowiązku wziąć w obronę korespondenta „Słowa Polskiego“ i stwierdzić z naszej strony, że sąd, jaki o nim korespondent wypowiedział, opisując wypadek Ciecholewskiego z Piotrowskim, jest najzupełniej usprawiedliwiony opinią, jaką A. Ciecholewski posiada w naszym mieście.

☐ **Nisko nad Sanem.** Kurs pożarnictwa. W zeszłym tygodniu odbył się u nas powiatowy kurs pożarnictwa dla 33 delegatów ochotniczych straży pożarnych Kółek rolniczych. Kurs przeprowadzili instruktorowie Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych. Rzeczą była poważnie, starannie i sumiennie traktowaną, co okazało się przy popisie, odbytym na końcu kursu. Na czele komitetu, zarządzającego ten kurs, stali pp.: radca sądu Michał Fornielski, adjunkt sądowy Jan Opiat i sekretarz rady powiatowej Władysław Freundlich; panowie ci z zadania swego wywiązali się bardzo dobrze, należy się im przeto publiczne uznanie i podziękowanie. Do nauki na kursie musiano używać sikawki takiej, jakiej wprowadzono w gminach wiejskich tego powiatu. Okazało się, że sikawki te są wprawdzie tanie, lecz bardzo starego systemu, dla wiejskich strażaków zupełnie niepraktyczne i nieodpowiednie i do tego jeszcze sprowadzono je aż z Wiednia.

☐ **Jarosław.** Schwytnie konio kradów. O północy z 14 na 15 bm. policja miejska schwytała dwóch żydów, jadących nader szybko końmi przez miasto. Z badań okazało się, że konie pochodzą z kradzieży. Są to dwa wałachy, ciemne kasztany, dobrze utrzymane, 17 i pół miary, sześciolatek. Prawdopodobnie konie nie były kute, gdyż brak podków i znaków z ufnali. Jeden z koni miał kantar z niebieskim sukrem okładanymi bokami, jakich używają w Rosyi. Gdzie konie skradziono, nie chcą przytrzymani wyjawić. Poszkodowany winien się zgłosić do sądu w Jarosławiu, lub do Magistratu.

☐ **Dolina.** Pożar od pioruna zniszczył we wsi Czolhany dom i zabudowania gospodarskie Dmytra Kohuta na szkodę 2000 kor. nieubezpieczoną.

☐ **Strusów.** Pożar. W dn. 13 bm. w czasie odpustu rano wybuchł pożar w miasteczku który trwał do 10 wieczór i zniszczył 7 zabudowań żydowskich. Na drugi dzień znów wybuchł pożar w innej stronie i zniszczył 3 budynki mieszkalne wraz z pobocznymi zabudowaniami. Szkody znaczne, tylko w części ubezpieczone.

☐ **Stryj.** Zamiat wieńca na trumnę śp. Dymitra Templego, długoletniego lekarza miejskiego i prymariusza szpitalnego zmarłego dnia 17 bm. w Stryju, reprezentacja miasta Stryja złożyła kwotę 50 kor., na rzecz ochronki dla ubogich dzieci w Stryju pod wezwaw. Józefa.

☐ **O patriotyczną melodyę niemiecką.** „Katolik“ pisze, że w ogrodzie restauracyjnym Nowaka w Bytomiu miało miejsce następujące zajście: W ogrodzie sie-

dzieli Polacy i członkowie niemieckiego związku marynarskiego. Jeden Niemiec ze związku zażądał, żeby orkiestra zagrała niemiecko-patryotyczny „Flaggenlied“. Orkiestra nie chciała grać i tłumaczyła się, że w ogrodzie siedzi wielu Polaków. Przyszło do burzliwej sceny. Wreszcie przystąpił do orkiestry jeden oficer marynarki i ponownie żądał zagrania „Flaggenliedu“, ale orkiestra znów odmówiła, ponieważ w ogrodzie siedziało wielu Polaków. Przyszło do jeszcze burzliwszej sceny i na tem rzecz się skończyła. Orkiestra nie grała „Flaggenliedu“.

☐ **Wiec przedwyborczy w Toruniu.** D. 12 czerwca odbył się w Toruniu polski wiec przedwyborczy, zwołany na skutek unieważnienia mandatu dotychczasowego posła J. Brejskiego.

Posel J. Brejski na wiec się nie stawił, co wśród wielu wywołało słuszne oburzenie, natomiast przesłał do komitetu list, w którym rzekł się stanowczo ponownej kandydatury. Zwolennicy p. Brejskiego żądali go mimo to, jako kandydata. Z sali odezwały się głosy żywego protestu. Po długich, burzliwych debatach uchwalono wreszcie rezolucję, aby sprawę osoby kandydata oddać do rozstrzygnięcia komitetom powiatowym. Robotnicy wśród, których p. Brejski cieszy się wielką popularnością postanowili, wysłać doń deputację i prosić go o przyjęcie mandatu.

☐ **W. Korfanty kandydatem w Nadrenii?** Do „Gońca Wielkopolskiego“ piszą z Nadrenii, że ze względu na wielką popularność, jaką się cieszy poseł Korfanty na obczyźnie, zamierzają Polacy w okręgu wyborczym Essen na kandydata postawić Wojciecha Korfanteo. Wszyscy są przekonani, że nazwisko tego dzielnego obrońcy robotników polskich pobudzi nawet i ospałych do udziału w wyborach.

○ **Długowieczna ryba.** Sędziwą rybę złowili rybacy w pobliżu Kalkuty w zatoce dyamentowej, mierząca 7 1/2 stopy długości, 5 1/2 stopy objętości. Ryba ważyła 460 funtów. Z linii, uwidoczniających roczne narastanie łusek, rybacy obliczyli, że oibrym ten, należący do gatunku t. zw. leszczów morskich, liczył 500—600 lat, już raz, mianowicie w 1768 r. złowiono na brzegach Indyi rybę tego samego gatunku, ważącą 300 funtów. Dowód to długowieczności ryb.

Zmarii.

We Lwowie: Aniela Zawistowska, wdowa po komisarzu namiestnictwa, w 55 roku życia. — Józef Bójkowski, em. portyer Wydziału krajowego, w 60 roku życia. — Aleksander Domastawski, lat 21. — Stefania z Bakowskich Stachiewiczowa, w 26 roku życia. — Mieczysław Karliński (Kołodziejczyk), weteran z r. 1863, w 68 roku życia. — Teodor Niedopytański, właściciel realności w Krzywczyszach. — Józefina Kaempfowa, żona kapitana.

W Stryju: Dr Dymitr Temple, em. lekarz miejski i szpitalny, obywatel miasta Stryja, przeżywszy lat 88.

W Krakowie: Stanisław Krokiewicz, urzędnik Towarz. wzajem. ubezpieczeń, przeżywszy lat 42. — Wacław Gardulski, burmistrz miasta Radomyśla, w 65 roku życia.

W Rzeszowie: Teofil Krzyckowski, em. radca rachunkowy, w 76 roku życia.

W Tarnopolu: Sylwester Jastrzębiec Srokowski, w 86 roku życia.

W Zatorze: Władysław Stanclik, honorowy obywatel m. Zatora, pocztmistrz tutejszy, w 64 roku życia.

W Mostach wielkich: Konstanty Dydziński Martynowicz, major 11 p. dragonów, w 54 roku życia.

W Dunajowie: Ambrozyna z Poradowskich Czermińska, w 69 roku życia.

W Pradze: Franciszek Ksawery Prusik, profesor gimnazjalny, ojciec znanego historyka, w 59 roku życia.

W Brodach: Wojciech Mikulewicz, kasjer miejski, w 87 roku życia.

Gabryelski (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — zbe zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

Obecny program w Colosseum odpowiada w zupełności doskonalej, wyrobionej już tradycji pierwszorzędnego teatru różnaitości.

Dyrekcya Hermanów nie szczędząc żadnych ofiar, coraz to nowsze sprowadza rzadkie siły artystyczne, a gustowne zestawienie programu, dowodzi że dyrekcya w osobie p. Majbluma, kierownika artystycznego, posiada tęgą siłę artystyczną.

Trudno osądzić, której ze sił obecnie występujących należy się pierwszeństwo, wszystkie bowiem zasługują na wyróżnienie.

Amerikanin Chester Dieck, cudów dokazuje werem i różnemi innemi kołami przewracając z niemi koziołki. Prawdziwy i serdeczny humor wywołuje humorysta śpiewak Emil Parady, twórca kupletu Serwus Brzezina. Najmniejsi artyści liczący razem 20 lat, rodzeństwo les Mignons, czarują publiczność swoimi śpiewami i tańcami. Wybornymi są gimnastycy bracia Friemel na kombinowanym podwójnym reku i barze.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje jeszcze balet cztery pory roku tańczony przez 9 pań.

Podziękowanie.

W głębokim smutku pogrążona po śmierci ś. p. męża mego Józefa Tuszyckiego, tą drogą składam podziękowanie wszystkim, co brali udział w pogrzebie.

Józefa Tuszycka
wdowa po oficjale cłowym.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w Galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Hetmańska 12).

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.

Emaliowe farby do fasad

Kronsteiner nowe Farba w proszku w 50 odcieniach — do rozrabiania wodą dająca się oczyścić — odporna na wszelką pogodę — ogniotrwała, emaliowa lepsza od farby olejnej.

Najtańsza farba do fasad, lokalów wewnętrznych i przedmiotów wszelkiego rodzaju. Koszty za metr kwadratowy 2 i pół ct. Skutek zdumiewający. Odporna na wszelką pogodę — ogniotrwała, emaliowa lepsza od farby olejnej. Podobna do farby olejnej w 49 odcieniach. Oczyszczony od 12 ct. za kilogram. — Proszę żądać próbkę za darmo, książeczkę z wzorkami i t. p. CARL KRONSTEINER, WIEN III, Hauptstrasse 120.

Skład główny w **Alojzego Hübnera** we Lwowie.

Celem uniknięcia omyłek!
C. i k. nadw. fotograf **N. LISSA**
tylko ul. Akademicka 1. 18, 5720

Dentysta Dr. Hugo Dattner

b. kilkoletni asystent kliniki dent. w Berlinie 5783 ordynuje we Lwowie, ul. Jagiellońska 11a. Plomby porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Dr. Stanisł. Eliaz Radzikowski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwersytetu lwowskiego ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3 do 5 popoł. — Lwów — Batorego 12, 1. p. 5597

Z powodu zmiany lokalu sezonowa wysprzedaż kapeluszy i fasonów po własnych cenach **MAGAZYN MOD E. Drojowskiej**, Lwów, Chorążczyzna 1. 12 od 15 lipca 1905 ul. Chorążczyzna 1.5 (dawny lokal Kuryera Lwowskiego). 5879

Piszczany 5988

Najznakomitsze zdrojowisko siarczano-mułowe dla reumatyków w cierpieniach stawów i kości po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobólach, zwłaszcza przy Ischias. Sezon od 18-go maja, **Lekarz ordynujący dr. Al. Teichmann.**

ZAKOPANE „LILIANA“ poleca pokoje en pension po 8 do 14 koron na dobę. — — — Dla rodzin opust. — — — 5836

Na sezon budowlany

poleca firma **Bracia Mund, Lwów**

po cenach fabrycznych wagonami i częściowo: Wapno do murowania i hydrauliczne — Cement portlandzki w heczkach i workach — Gips, Dachówki, Lupek, Papę dachową, Asfalt naturalny i sztuczny — Płyty izolacyjne — Łaki na dachy — Maź pogazową — Karbolineum — Cegły i płyty ogniotrwałe do obmurowania kotłów. Rury betonowe, kamionkowe i żelazne — Posadzki z płytek szamotowych, cementowych.

Wodociągi — Kanalizacje — Łazienki — Kłozety — Roboty betonowe, asfaltowe — Krycia dachów.
Ceny fabryczne. 5985

Podziękowanie

Wielmożnemu Panu drowi Augustowi Dybuś-Jaworskiemu I. asystentowi c. k. kliniki okulistyckiej Uniwersytetu lwowskiego składam na tem miejscu publiczne podziękowanie z powodu szczęśliwej operacji katarakty u mego 9-letniego syna Stanisława.

Niech to podziękowanie przynajmniej w części uznaniem Twoich zasług będzie, jakie codziennie oddajesz biednej cierpiącej ludzkości.

Lwów, 18 czerwca 1905. 6031

Leon Schneid.

Telegramy „Słowa Polskiego.“

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Wykryto w Krakowie trzech fałszerzy monet, podi iających srebrne guldeny i korony, oraz nikłowe 20-helezówki i 10-helezówki. Aresztowano mianowicie Maurycego Nenckiego, parobka w aptece, Antoniego Kellera szewca, i Wincentego Łajana ślusarza.

Z powodu strajku około 50 robotników murarskich zajętych przy przebudowie starego teatru, odbyła się wczoraj w magistracie konferencya przy udziale naczelnika wydziału prawniczo-przemysłowego, inspektora budownictwa miejskiego i inspektora przemysłowego, oraz delegatów robotników. Przedsiębiorca robót Stryjeński nadesłał wykaz, że robotnicy przy przebudowie teatru otrzymywali nie niższe wynagrodzenie, niż przy innych budowlach. Delegaci magistratu wpływali na robotników aby wrócili do pracy, delegaci robotników jednak ni dali stanowczej odpowiedzi.

Nowy gabinet węgierski.

Budapeszt. (TBK.) Nadzwyczajne wydanie Dziennika urzędowego ogłasza uwolnienie z zajmowanych dotychczas stanowisk prezydenta ministrów hr. Tiszy i członków jego gabinetu, tudzież zamianowanie prezydentem ministrów bar. Fejervary'ego i nominację innych nowych ministrów.

Pismo odręczne do bar. Fejervary'ego opiewa:

„Kochany bar. Fejervary! Wielką boleścią napęła mnie to, że dotychczas nie mogłem zamianować rządu z łona większości Sejmu mojego wiernego narodu węgierskiego, a mianowicie z tego powodu, że stronnictwa, połączone w większości, nie przedłożyły mi takiego programu rządowego, na podstawie którego mógłbym z całym spokojem powierzyć losy narodu wybranemu z ich szeregów rządowi.

Ubolewania godny zastój czynności ustawodawstwa przysparza moim kochanym Węgrom ekonomiczne i moralne szkody nieobliczalne, ale spodziewam się, że teraz, po usunięciu rządu mniejszości, za pośrednictwem rządu stojącego poza stronnictwami, w końcu będzie mi umożliwione tak bardzo upragnione przeze mnie wyrównanie różnic i powołanie ministerstwa z szeregów większości.

Na polu reform administracji wewnętrznej i na polu ekonomicznym chętnie oczekuję propozycji z łona większości Sejmu węgierskiego, a co się tyczy życzeń wyrażonych na polu wojskowym, to w ciągu czasu, a ostatnio w oświadczeniu obowiązującym, złożonym przez rząd w r. 1903, zgodziłem się na nie. Zarządzenia wydane przezemnie z tego powodu dla armii mogły jednakowoż obracać się tylko w tych ramach, które pozostawiają nienaruszonymi moje legalne prawa monarchy i obowiązki z tego powodu na mnie ciążące. Ramy te muszą być bezwarunkowo zachowane, ażeby zapobiedz temu, by bitność armii, mająca dla obu państw znaczenie, nie została nadwerżona.

Bardzo byłbym rad, gdyby panu udało się na podstawie zetknięcia się ze stronnictwami politycznymi w obrębie oznaczonych granic nawiązać porozumienie i przez to dopomóc do nominacji rządu z łona większości.

Pismo do hr. Tiszy opiewa:

„Kochany hr. Tisza! Uwalniam pana na własną prośbę ze stanowiska węgierskiego prezydenta gabinetu i ministra spraw wewnętrznych. Proszę pana równocześnie przyjąć moje serdeczne podziękowanie i zapewnienie mojej niezmiennej łaski za wierne usługi, które pan mi wyświadczyłeś na tych stanowiskach, z całym poświęceniem a w zamiarze czysto patriotycznym”.

Budapeszt. (TBK.) Cesarz przybył tu wczoraj o g. 11 przed poł. Po południu cesarz przyjął członków gabinetu hr. Tiszy na pożegnalnej audyencji, potem nowego prezydenta gabinetu bar. Fejervarego wraz z członkami nowego gabinetu, którzy w ręce cesarza złożyli przysięgę; następnie na osobnej audyencji przyjęty został bar. Fejervary, i osobno został zaprzysiężony, poczem odbyło się korporacyjne przyjęcie nowego gabinetu. W skład jego wchodzi: Władysław Veres, jako minister handlu; marszałek policyi porucznik Franciszek Bihar, jako minister honwedów; Jerzy Lukacs, jako minister oświaty; Andrzej György, jako minister rolnictwa; Kovacsevics, jako minister Krocacy.

Budapeszt. (Tel. wł.) Prasa tutejsza zwłaszcza opozycyjna rozpoczyna już w dniu dzisiejszym bardzo energiczną kampanię przeciwko nowo mianowanemu gabinetowi br. Fejervary'ego. Dzienniki podkreślają, że większa część nowych ministrów była jeszcze przed kilku dniami bardzo zadłużoną, tymczasem w przeszłym tygodniu nagłe wszyscy ministrowie za pośrednictwem rozmaitych agentów kupieckich zapłacili co do jednego halerza swoje długi, wynoszące po kilkadziesiąt i po kilkaset tysięcy koron.

Zwłaszcza długi nowego ministra handlu Vörössa, były natury wprost skandalicznej, gdyż ów minister siedział w rękach lichwiarzy, którzy w zamian za dalsze kredytowanie i nie ściganie egzekucyjami wymagali olbrzymich procentów. Mimo tego wszystkiego te procenty co do halerza zostały zapłacone.

Dzienniki opozycyjne pytają, skąd nowi ministrowie wzięli pieniądze na zapłacenie tych długów. Nastęrczają się bowiem dwie ewentualności, albo ministrowie dostali owe pieniądze z Wiednia jako srebrniki judaszowe za zaprzęgnięcie narodu węgierskiego, albo zaczerpnęli na ten cel z funduszy dyspozycyjnych, będących własnością państwa węgierskiego i nieprzeznaczonych na to, aby płacić z ich pomocą długi, osób prywatnych. Cała ta kampania jest doskonale ugruntowaną na podstawie dokumentów i od razu musi ciężko skompromitować nowy gabinet.

Sytuacja parlamentarna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Montags Revue“ bardzo trafnie i energicznie występuje przeciw upaństwowieniu kolei lokalnej Pingsgau w Salcburgu. „Montags Revue“ dowodzi, że upaństwowienie tej kolei jest podarunkiem dla Salcburga, i że państwo wskutek upaństwowienia weźmie na siebie wielki ciężar, gdyż przejmie kolej żelazną, która się nigdy nie opłacała i ma bardzo duży niedobór. Służy ona wyłącznie tylko dla celów turystycznych, byłoby więc wielką niesprawiedliwością żądać od parlamentu, aby upaństwowił kolej, o której z góry już podczas budowy wiadano, że nigdy nie będzie się opłacała.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Wr. Sonn Mont Ztg.“ donosi z kół parlamentarnych, że Czesi już zupełnie pogodzili się z gabinetem i zadowolili się oświadczeniem br. Gautscha, który w tych dniach na pełnym posiedzeniu Izby poselskiej wygłosi deklarację, że rząd przystąpi na

tychmiast do stworzenia 2 uniwersytetów niemieckiego i czeskiego na Morawach, i że tylko kwestya gdzie te uniwersytety powstaną będzie pozostawioną dalszym konferencyom.

Inspektorowie armii.

Wiedeń. (TBK.) Z okazji ustąpienia inspektorów armii gen. Reinländera i Woldstättena, cesarz wystosował do nich pismo odręczne, w którym wyraża im swe pełne uznanie za ich działalność.

Szach w Wiedniu.

Wiedeń. (TBK.) Szach perski przyjął w niedzielę po południu ciało dyplomatyczne, poczem złożył wizyty członkom domu cesarskiego. Wieczorem było przyjęcie u posła perskiego.

Wiedeń. (SBK.) Namiestnik Galicji Potocki przybył tu ze Lwowa.

Budapeszt. (TBK.) Osobny pociąg, wiozący zwłoki sp. arcyks. Józefa, przybył w sobotę o godz. pół do 9; po pokropieniu zwłok odwieziono je do kaplicy św. Szczepana, gdzie nastąpiło ponowne pokropienie i wystawienie zwłok na katafalku.

Rzym. (TBK.) Izba dep. ostatecznie przyjęła porządek dzienny, pochwalający oświadczenie rządu i uchwalila przejść do dyskusji szczegółowej.

Wiedeń. (TBK.) Zgromadzenie delegatów centralnego Związku stowarzyszeń urzędników państwowych w Austrii, na którym było reprezentowanych 45 stowarzyszeń ze wszystkich prowincyj przez 200 delegatów, przyjęło rezolucję, domagającą się wliczenia dodatków aktywalnych do emerytury i zniesienia czasu służby z 40 lat na 35.

Wiedeń. (TBK.) Około 4000 malarzy pokojowych i lakierników uchwaliło dziś rozpocząć strajk.

Z Rosyi.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Car i carowa wraz z dziećmi wczoraj przybyli z Carskiego Sioła do Petersburga na letni pobyt.

Petersburg. (Tel. pryw.) „Syn Otieczestwa“ donosi, że ministerstwo oświaty opracowuje projekt nowej ustawy uniwersyteckiej. Do rozważenia tego projektu zamierzono wezwać przedstawicieli wszystkich uniwersytetów.

Józówka (gub. jekaterynosławska) (TBK.) Przy katastrofie kopalnianej jaka się wydarzyła w szybie „Iwan“, miało utracić życie 500 osób.

WOJNA.**Przed nową bitwą na lądzie.**

Londyn (TBK.) Do „Daily Telegraph“ donoszą z Tokio pod datą wczorajszą: Rezerwy rosyjskie posuwają się naprzód celem wzmocnienia frontu. Jenerał Liniewicz odbył naradę ze swymi jenerałami. Straże przednie Kurokiego stoją tylko o 7 i pół mil. ang. oddalone od rosyjskich. Siły wojenne Rosyan, znajdujące się na przeciw armii Kurokiego, mają posiadać siłę jednej dywizji.

Telegram z Tsintau donosi, że w Charbinie panuje cholera i dysenterya. Codzień setki osób padają ofiarą tych chorób. 56.000 osób jest chorych lub rannych. Zbudowano 14 baraków izolacyjnych.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze poranne twierdzą, że armia japońska w Mandżurji coraz to większe robi postępy i że dzięki znakomitym manewrom Kurokiego, udało się odciąć lewe skrzydło rosyjskie od komunikacji z Władywostokiem, tak, że obecnie Liniewicz nie może się żadną miarą cofnąć ku Władywostokowi i pod osłoną armat tej fortecy, szukać ocalenia.

Londyn. (B. Reutersa.) Donoszą z Petersburga, że hr. Lamsdorf na zażalenie ambasadora angielskiego, który żądał odszkodowania za zatopiony okręt „St. Kilda“ i gwarancji, że podobne wypadki się nie powtórzą, odpowiedział, że sprawę dokładnie zbada i zapewnił, że był to wypadek tylko wyjątkowy.

Po zamknięciu numeru.

Ucieczka z więzienia. Z zakładu karnego przy ul. Kaźmierzowskiej zbiegli dziś rano więźniowie N. Łużański i N. Pawluk. Zajęci oni byli w podwórzu zakładu, skąd przeskoczywszy przez mur, zbiegli w stronę Kleparowa. Obaj przebrani byli w ubrania zakładowe.

Rozmaitości.

× **Wody stołowe.** Nastaje już — pisze krakowski „Przewodnik Kąpielowy“ — okres upałów letnich, kiedy na stole domowym, w restauracjach i cukierniach, coraz częściej ku orzeźwieniu i ochłodzie zjawiają się Giesshübler, Selters, Apollinaris itp. w butelkach z oryginalnymi etykietami, czyli ze stemplem, zawsze pożądaną u nas cudzoziemszczyznę. Otóż zupełnie w porę „Lekarz“ przypomina uchwałę lubelskiego Tow. lekarskiego, zapadłą jeszcze w kwietniu 1903 r., na mocy której wszyscy członkowie Tow. zobowiązali się używać i zalecać używanie wód krajowych, z odpowiednim ograniczeniem stosowania wód obcokrajowych do celów leczniczych. Lekarze lubelscy opracowali listę, w której figurują równoznaczne wody obcokrajowe, a wśród nich najczęściej powtarzają się zalecane do użycia, jako wo-

dy stołowe (szczawy proste) — Obłęgorska — Ursus, Żytnicka — Regina i Krościeńska.

W tym samym numerze „Lekarz“ zamieścił obszerniejszą wzmiankę o wodzie „Ursus“, która, jako napój stołowy, zyskuje sobie coraz większe uznanie. W artykule opowiedziano historję źródła, które od dawna słynęło ze swych przymiotów leczniczych, ale dopiero od chwili przejścia Obłęgorka na własność H. Sienkiewicza, doczekało się szczegółowego zbadania pod względem chemicznym. Badania te wypadły nader pomyślnie, i odtąd zyskaliśmy wodę krajową, która, zdaniem „Lekarza“, „może z zupełnem powodzeniem zastąpić wszystkie wody zagraniczne, jak Apollinaris, Giesshübler, Selters, Billin, Fachingen, Neunahr, Teinach i inne, a nadto może być również stosowana w tych wszystkich przypadkach, gdzie węglany alkaliczne są wskazane, a zatem w stanach kataralnych rozmaitych błon śluzowych“. To samo zdanie podziela również znany balneolog dr. H. Dobrzycki.

Prócz podanych wyżej, z wód dyetetycznych należy jeszcze wymienić wodę Głębocką ze źródła „Kingi“, znakomitą szczawą alkaliczno-litową, która w najbliższym czasie zostanie wprowadzona w handel. Sądzymy, że wobec tego ze stołów naszych powinny zniknąć wszelkie Giesshübler i Apollinarisy, ustępując miejsca wodom krajowym. Co do nas, uważaliśmy za stosowne powtórzyć przypomnienie powyższe uważając, że jest bardzo na czasie.

× **„Właśnie dlatego!“** Z powodu śmierci Alfonsa Rothschilda, pisma niemieckie przypominają anegdotę, która obiegła po zgonie jednego z jego krewnych. Podczas pogrzebu któregoś z Rothschildów paryskich stał przed drzwiami pałacu zmarłego milionera żebrak i zalewał się łzami. Żebrak kłakał coraz głośniejsz aż wreszcie zbliżył się do niego jeden z lokajów i rzekł: „Bardzo to pięknie, że zgon naszego pana was tak zasmuca, ale moglibyście się uspokoić. Nie jesteście przecież krewnym zmarłego“. „Właśnie dlatego tak płaczę!“ — odparł rozszlochany żebrak.

Depesze handlowe z 19 b. m.

Wiedeń, d. 19 czerwca. Dzis o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.42, Renta majowa 100.40, Węgierska renta koronowa 97.35 Akcje kredytowe 662.25 Kredytowe węgierskie 779.—, Bank anglo-austryacki 308.—, Unionbank 541.50, Bankverein 552.—, Länderbank 454.50, Kolej państwowa 664.25, Lombardy 87.—, Elbenthal 445.75, Fabryka broni 580.—, Akcje tyton. —, Alpy 528.25, Rima muranyi 549.50, Praskie Towarzystwo żelazne 2664.—, Losy turec. 142.50, Ruble 253.50.

Usposobienie: bez ochoty

Budapeszt, d. 19 czerwca. Pszenica na kwiecień — do —, pszenica na maj — do — na październik 15.58 do 15.60 Zyto na maj — do — na październik 12.48 do 12.70. Owies na maj — do — na październik 11.02 do 11.04. Kukurudza na lipiec 15.— do 15.02. Kukurudza na maj 1905 11.00 do 11.02. Rzekap na sierpień 24.00 do 24.10.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.)

Oferty: mierne.

Cień kupna: lepsza.

Usposobienie: spokojne.

Pogoda: pochmurno.

Berlin, d. 19 czerwca. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 207.70, Disconto Comandite 190.40.

Usposobienie: b. ciche.

SZTUKA I LITERATURA.**◊ Muzyka.**

Opera warszawska. Sezon operowy warszawski w r. 1904/5 zakończony przed kilku dniami, wypełniły następujące opery:

„Halka“ (24 razy — ogółem 605), „Hrabina“ (10 razy), „Verbum nobile“ (10), „Straszny dwór“ (12), „Fiis“ (2), „Widma“ (3), „Opowieści Hoffmana“ (25), „Chopin“ (9), „Bojomir i Wanda“ (2), „Pan wojewoda“ (3), „Filenis“ (9), „Eugeniusz Onegin“ (9), „Dama pikowa“ (2), „Pajace“ (5), „Rigoletto“ (4), „Aida“ (5), „Trubadur“ (1), „Violetta“ (8), „Bal maskowy“ (2), „Ernani“ (2), „Romeo i Julia“ (7), „Faust“ (8), „Faworyta“ (1), „Lucya z Lammermooru“ (3), „Napój miłosny“ (1), „Cyganerya“ (5), „Tosca“ (4), „Cavalleria Rusticana“ (7), „Manon“ (3), „Werther“ (5), „Manuel Menendez“ (2), „Pasterka kóz“ (La Cabrera) (3), „Cyrulik sewilski“ (4), „Carmen“ (6), „Poławiacze pereł“ (1), „Żydówka“ (2), „Hugonoci“ (4), „Andrzej Chénier“ (1), „Zampa“ (7), „Demon“ (1) i „Mignon“ (1).

Z powyżej wyliczonych oper po raz pierwszy wystawiono:

„Filenis“, Romana Statkowskiego, „Manuel Menendez“ Lorenza Filiasi'ego, „Pasterka kóz“ („La Cabrera“) Gabryela Dupont'a, „Andrzej Chénier“ Humberta Giordano, „Opowieści Hoffmana“ Offenbacha, „Pan wojewoda“ N. A. Rimskiego-Korsakowa.

Z oper od dłuższego czasu niegranych wznowiono: „Napój miłosny“ Donizetti'ego, „Zampa“ F. Herolda, „Widma“ Moniuszki, „Bojomir i Wanda“ Kurpińskiego, „Mignon“ Thomas'a.

Kierownikami opery byli: pp. W. Podesti, P. Stermicz i St. Barcewicz; chórami dyrygował p. C. Clivio. Reżyserem głównym był p. Józef Chodakowski; jego pomocnikiem p. H. Dylliński.

Opera we Lwowie. P. Wiktor Grąbczewski opuszcza scenę warszawską, na której pracował lat dzieśięć i przenosi się do Lwowa na stanowisko kierownika

opery. Z interwju pożegnalnego, umieszczonego w „Kuryerze Warszawskim“, wyjmujemy ustęp, który zainteresuje naszą publiczność teatralną.

„Sezon zaczynam dnia 1 października — mówi p. G. — Otworzę go operą „Chopin“, którą chcę wystawić jak najokazalej. Wogóle nadmienić muszę, iż wszystkie opery śpiewane będą po polsku. „Cygany“, „Carmen“, „Faworyta“, „Manru“, „Pajace“, „Werther“, „Lohengrin“, „Tannhäuser“ itd. — oto poczet dzieł, które wejdą w repertuar w nowej obsadzie. Nadto wystawię dwie nowe opery polskie, nigdzie dotychczas nie śpiewane: „Maryę“ Romana Statkowskiego i „Stara baśń“ Władysława Żeleńskiego. Do nowego dzieła twórcy „Goplany“ bardzo ładne libretto napisał Aleksander Bandrowski, który też przyrzekł mi odtworzyć w operze: główną partję tenorową. Mam też przyręczone występy takich gości jak Edward Reszke i Kochańska.“

Przedstawień operowych p. Grąbczewski zamierza dać sześćdziesiąt w ciągu sześciu miesięcy.

○ Malarstwo.

Wystawy. Jozef Rippl Ronai i Istvan Csok urządzają swe kolektywne wystawy w salonie „Könyves Kálmán“ w Budapeszcie.

Budapeszteńska wystawa wiosenna międzynarodowa zwiedzona została do 18 maja przez 32.876 osób. Sprzedano 91 dzieł za łączną cenę 98.525 koron.

○ Piśmiennictwo.

Stanisław Kossowski: Krzysztof Hegendorfin w Akademii Lubrańskiego w Poznaniu (1530—1535).

Praca p. Kossowskiego, drukowana w „Przewodniku naukowo-literackim“, a obecnie wydana w formie odbitki (str. 111 + IV) stanowi cenny przyczynek do badań naszej literatury humanistycznej, a chociaż poświęcona jest przedmiotowi na oko bardzo specjalnemu, wiąże się dobrze z ogólnym tłem czasu i dorzuca do jego charakterystyki, do dziejów odrodzenia i reformacji niejeden rys bardzo zajmujący.

Hegendorfin, bakałarz lipski, uczeń Melanchtona, tłumacz i wydawca, pedagog i poeta, prawnik i teolog protestancki jest wybornym typem zwyczajnego w owych czasach wędrownego humanisty; ożywiony nadzieją szerzenia ideałów klasycznych, znęcony dobrą zapłatą, daje się nakłonić biskupowi Łatałskiemu, znakomitemu mecenasowi i opiekunowi szkoły poznańskiej do objęcia katedry „bonarum artium“ w kolegium Lubrańskiego, gdzie już przed nim Francuz Antoninus Gallus i Niemiec Antoninus Niger Melas rzucali pierwszy posiew wiadomości o tem, „quicquid habet Latium, Graecia quicquid habet“ przed oczy polskiej młodzieży, z pośród której zabłysło wnet wielkie imię Klemensa Janickiego ze Żnina.

Starannie i gruntownie zebrane są w pracy p. Kossowskiego wiadomości o pracy Hegendorfina w biskupiej akademii poznańskiej, o jego „declamations“, wykładach i dziełach, o działalności reformacyjnej, o stosunku do możnych miejscowych mecenasów, którzy szkołę powołali do życia i otaczali swą opieką.

Hegendorfina wypędziła z Poznania zamieszka wznaniowa. Przeciwno niemu, jako zwolennikowi reformacji wystąpił do walki Grzegorz z Szamotuł, profesor prawa kanonicznego akademii krakowskiej, a od 1531 rektor akademii Lubrańskich. Zacięty scholastyk patrzył już oddawna krzywo na nowatorskie zabiegi Hegendorfina; zyskał przeciwko niemu większość kapituły gnieźnieńskiej, której był archidyakonem i po długim literackim sporze, po ośmiodniowej świetnej publicznej obronie Hegendorfina — wyrugował go z katedry.

Hegendorfin wraca do Niemiec, ale ślady jego reformatorskiej działalności zostają długo jeszcze w Wielkopolsce, a wpływ wychowawczo-literacki odbija się silnie na charakterze uczniów.

MAŁY FEJLETON.

Piotr Altenberg: Tym, którym się to wydarzyło.

Życie przeszło obok niej. Nie zatrzymało się po prostu koło niej, przeleciało huraganem pomimo, w przestwór, w dal; a ona siedziała w swej izbie, w komnacie dziewczęcej, w sypialni małżeńskiej w pokoju dziecięcym i słyszała tylko trzask drzwi zamykanych, ginące echa życia pędzącego obok — — —

Patrz, z jaką poządlwością spływają krople rtęci, jednoczą tlen i wód, a inne miłośne pary chemiczne kojarzą się, wywiązując ogromny skwar, wśród grzmotu i błyskawic: miłość rodzicielską, rodzinną, przyjaciółki, guwernantki; nauczyciele na estradzie, wielbicie, miły uprzejmy mąż, łube dzieciątko w kołysce błękitno jedwabnej.

Lecz znikąd związki chemiczne wśród straszliwych grzmotów i błyskawic, znikąd rozwiązania napięć, które wybuchają jak bomby lydditowe, gdy każe los!

Wtem nadszedł.

Stała u okna, widziała go przechodzącego. I stała dzień i noc jakby na czatach. Czas — — — był chwilą, gdy przechodził. Życie — — — było chwilą, gdy tu był. Niedola — — — była chwilą, gdy odchodził.

Przychodzi; idzie; idzie; przychodzi! Życie. A on tajemnie przywołany mocą świętych jej tęsknot przychodził bliżej, bliżej, bliżej. Musiał się zbliżyć. Przez okno, u którego po raz pierwszy oczekiwała jego powrotu, wciągnęła go niejako swą duszą tęskniącą w górę, po ścianach gładkich, po wyczołkach w górę, w górę do siebie, do komnaty swojej, w ramiona swoje!

Przychodził i siedł. Znow przychodził i siedł. Poszedł i nie wrócił więcej.

A świat dyletant rozbił owe chemiczne moce przyciągania i rozwiązywania i ponowne rozszczepiania, — sądził o zająciach w tych świętych retortach i uznał je za zwykłe mechaniczne związki, które można było zestawić tak lub owak, a nic by się nie stało. A gdy się światu temu rzekło: „ależ proszę, tlen i wód — — ?!“ to odpowiadał: „czyż ludzie są pierwiastkami?! a więc!“

Jeden zaś z pierwiastków chemicznych, który się zwolnił, oświadczył światu, że nigdy owej kobiety nie kochał i nigdy nie myślał się z nią pobrać! Była prosto syreną, Circe!

Oświadczenie to musiał złożyć ze względu na siebie i na swoje stanowisko!

Tak jest!

Kobieta młoda siedziała w krześle swem, w gmachu osamotnionym, opuszczona i odepchnięta.

Bo życie nadeszło, stanęło przed nią, ułogosił ją i zburzyło — — i oddaliło jakoby zadowolone. I znow słyszała kroki milknące i drzwi zamykane.

Więc mu oddała wszystko. Kochankowi!

A on wziął i poszedł i nie wrócił więcej i szedł z niej publicznie wobec świata dyletantów!

Wtedy podniosła się ze swego krzesła, wyprostowała, wyciągnęła ramiona, ręce, palce i zawołała: „przeklinam Ciebie!“

A potem skuliła się przy ziemi.

Nagle spostrzegła jednak swe życie dawniejsze, zbliżające się do niej jak widmo, a raczej jak pajac mechaniczny, — — — miłość rodzicielska, rodzinna, guwernantki, panowie nauczyciele, wielbicie, uprzejmy miły małżonek.

A potem ujrzała się znow u okna, jak czekała, czekała, czekała — — —

I podniosła się z ziemi, wyprostowała, wyciągnęła swe ramiona, swe ręce, swe palce i zawołała: „błogosławię Ciebie!“

Dział ekonomiczny.

Przemysł grzebieniarski w Galicyi.

Od przeszło 200 lat istnieje w Galicyi przemysł grzebieniarski. Kolebką jego jest Brzozów. Już w dokumencie z r. 1706 wydanym przez Jana Kazimierza z Alten Bokam, biskupa przemyskiego zatwierdzającym prawa brzozowskich cechów czytamy o grzebieniarskich. Księga cechów zaś z r. 1784 przechowana w Brzozowie cytuje nam nazwiska pierwszych majstrów grzebieniarskich.

Koleje, jakie od samego początku do dzisiaj przechodził przemysł grzebieniarski w Brzozowie nie są nam znane. W obecnej chwili spoczywa on w rękach kilkunastu tamtejszych majstrów, którzy pracują przy pomocy żon i nielicznej czeladzi. Wskutek braku jednak odpowiednich sił fachowych, braku funduszy i wskutek małego zbytu, grzebieniarsstwo brzozowskie niewiele produkuje. Roczna produkcja bowiem nie przenosi 4.500 kóp t. zw. chłopskich grzebień. Gdy się zważy, że Galicya spotrzebuje rocznie około miliona t. zw. grzebień chłopskich i co najmniej drugie tyle grzebień lepszych, używanych przez inteligencję i zestawia się rozmiary zapotrzebowania tego artykułu w naszym kraju z rozmiarami wytwórstwa jedynego u nas źródła tegoż przemysłu w Brzozowie, musi się przyjąć do przekonania, że koniecznym jest coś w tym kierunku zaradzić. Wszak brakująca ilość zapotrzebowania grzebień u chłopów i całe zapotrzebowanie inteligencji zaspakajają obce fabryki grzebień, a kraj cały zalewają obce tandetne wyroby.

Prawda, że dzisiaj grzebienie robione w Brzozowie wiele jeszcze pozostawiają do życzenia i przemysł ten, jako ręczny, nie może szybko i wydatnie rozwijać się, należy jednak usiłowania czynione na tem polu przemysłu jak najzyczliwiej popierać. Właśnie nadarza się ku temu sposobność. Niejaki Franciszek Skarbek w Brzozowie skonstruował niektóre maszyny do fabrykacji grzebień, a mianowicie maszynę do wycinania zębów i heblarkę. Czy konstrukcja techniczna tych maszyn odpowie zadaniu i czy będą one stanowić znaczny postęp w produkcji grzebień, orzekną znawcy. W każdym razie jednak usiłowania tego rodzaju powinny się spotkać z gorącą zachętą i poparciem całego kraju. Sprawa tą zajmuje się gorliwie Towarzystwo Pomocy przemysłowej w Brzozowie, które wniosło do Wydziału krajowego prośbę o udzielenie p. Skarbkowi zapomogi na dalsze studia w tym kierunku. Spodziewać się należy, że Wydział Krajowy, dbając o dobrobyt kraju i mając pełną świadomość korzyści rozwoju przemysłu krajowego, przychylnie załatwi tę prośbę i otworzy p. Skarbkowi drogę do dalszej pracy na polu grzebieniarsstwa.

Jakimi środkami Francuzi popierają swój przemysł?

Generalna dyrekcyja francuskich urzędów cłowych wyjaśniła w cyrkularzu z dnia 18 lutego rb. l. 3485, cel i rozciągłość paragrafu 15-go ustawy cłowej z dnia 11-go stycznia 1892, traktującego o oznaczeniu zewnętrznym pochodzenia towarów obcych, importowanych do Francji.

Paragraf ten nakłada na urzędy cłowe obowiązek konfiskowania towarów zagranicznych, któreby w jakikolwiek sposób, a więc zapomocą napisów, etykiet lub innych znaków, starały się ukryć swe obcokrajowe po-

chodzenie, a nadać sobie charakter wyrobu francuskiego.

Zakazane jest szczególnie oznaczanie tych wyrobów takimi napisami, jak: „Carnot“, „Loubet“, „Boulangier“ etc. (jak importowane do nas kołnierzyki, manszety obce z napisami „Mickiewicz“, „Sienkiewicz“, obce zapalki z napisem „Krajowe zapalki szwedzkie“, z wizerunkami królów polskich itd.).

Towary wprowadzane do Francji muszą nosić nazwę miejscowości i państwa gdzie są wytwarzane, oraz wogóle wyraźne uwidocznienie swego zakrajowego charakteru.

Niech to postępowanie rządu francuskiego, który, jak się okazuje, za jeden ze współczynników rozwoju przemysłu francuskiego uważa przywiązanie ludności do wyrobów krajowych i powyższem zarządzeniem chce zapobiedz nadużywaniu tego patriotyzmu przemysłowego przez obcych spekulantów, będzie nauczka dla tych wszystkich, którzy dziś jeszcze nie doceniają znaczenia agitacji na rzecz zbytu wyrobów krajowych, prowadzonej przez pomoce przemysłowe w sposób systematyczny od lat dwu.

W każdym domu polskim winienby znaleźć się na ścianie odpis owego okólnika francuskiej dyrekcyi urzędów cłowych, jako „memento“, dla ospałych i niedowiarłów.

Niestety, nie tworząc niezależnego państwa z własną granicą cłową, nie posiadamy tak potężnych środków, jakimi rząd francuski może zapobiegać skutecznie nadużywaniu patriotyzmu ekonomicznego Francuzów przez obcych wyzyskiwaczy.

Tem większego znaczenia nabiera szczególna marka ochronna, dla odróżnienia wyrobów krajowych od obcych, podszywających się pod krajowość i polskość p. n. „Liga Pomocy przemysłowej“, tem ważniejszym staje się uświadamianie szerokich warstw ludności o tem, co w kraju się wyrabia, gdzie tych wyrobów krajowych można dostać, tem ważniejsze będzie zatem rozpowszechnianie wielkiego skrowidza przemysłu i handlu krajowego, którego wydanie przez „Ligę Pomocy przemysłowej“ jest obecnie na ukończeniu.

— Stan zasiewów w Austrii, Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia p. d. 19 bm: Po zmianie pogody temperatura znacznie poszła w górę, co w pierwszym czasie (tj. począwszy od 15 maja) bardzo przyczyniło się do rozwoju wszystkich zasiewów. Deszcze jakie spadły były na początku czerwca, również były korzystne dla ziemiopłodów. W miejscowościach, w których było za mało opadów, zasiewy prawdopodobnie ucierpiały. Na ogół zasiewy ozime zapowiadają się pomyślnie, pszenica jest w okresie tworzenia się kłosów. Zboża jare ucierpiały od posuchy, ale ostatnie deszcze przyczyniły się do poprawy ich.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 19 czerwca.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8:50 do 8:06, pszenica nowa 7:25 do 7:50. Zyto gotowe 6:40 do 6:50, zyto nowe 5:50 do 5:75. Owies obrobny gotowy 7:20 do 7:40, Owies obrobny nowy 5:75 do 6:25. Jęczmień pastewny 6:50 do 6:75, jęczmień browarniany do — — —. Rzepak — — do — —. Lnianka 0 — do 0 —. Groch. pastewny 6:75 do 7:25, groch do gotowania 7:50 do 9:25. Wyka 11:50 do 12:50. Bobik 7:50 do 8 —. Hreczka 10:50 do 11:25. Kukurudza nowa 8:50 do 8:75, kukurudza stara 7:25 do 7:50. Chmiel nowy za 56 kilo — — do — —, chmiel stary za 55 kilo — — do — —. Konieczyna czerwona 40 — do 60 —, konieczyna biała 50 — do 65, konieczyna szwedzka 45 — do 65 —. Tymotka 25 — do 32 —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 38 — do 38:25, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — — od — —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 25:75 do 26 —.

Uspობienie słabsze.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, dnia 16 czerwca. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ sprzedano: a) bydła rogatego rosteo 440 sztuk, b) jałownika 61 szt., c) cieląt 304 szt., d) owiec i kóz 9 szt., e) nierogaczyny 189 szt. — razem 1009 sztuk.

Wół z paszy po 66 do 72 kor., wół opasowy sztuka po 72 do 84 — kor. krowy po 58 do 64 k., buhaje po 74 do 82 kor., cielęta po 64 do 70 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 34 do 46 kor., nierogaczynę tuczną po 144 do 156 kor., nierogaczynę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metr. reżnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego: cielęta nierogaczyny 773 sztuk, na eksport bydła rogatego 172 sztuk, nierogaczyny 61 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. Z powodu przybycia kupców z Cieplic, Neutitschein, Opawy, Pragi i z Prus targ nader ożywiony.

Ceny bydła rogatego znacznie poszły w górę od ostatniego targu.

W naszej Administracyi złożyli:

Dla głodnych rodaków w Królestwie Polskiem i na Litwie:

Robotnicy pracujący u p. Długosza w Tustanowicach kor. 27. —; Zamiast jednej części w składce na wieniec kor. 6. — (Lyczakowska 57).

Stanisław Herman kor. 3.12.

Dla ciemnej nauczycielki:

D. D. z Łatacza kor. 1. —

Kącik humorystyczny.

Także powód.

— Jakto, zrywasz małżeństwo? Przecież to doskonala partya!

— Nie przeczę — odpowiada młoda wdowa, — ale widzisz, rozmyślałam się, bo, bo... musiałabym przebrać znaki na bieliźnie.

Małżeńskie konfidencye.

— Piotrusiu, strasznie długi masz nos!

— To z tego, moja kochana, że tak długo już wodzisz mię za niego.

Nasza służba.

— Jak ty się nie wstydzisz Maryniu rozpowiadać takie plotki o mnie!

— A cóż ja mówię, proszę pani?

— Jakto co?... chociażby to, że mam dziesięciu wielbicieli.

— Przepraszam panią, pomyliłam się o jednego, zapomniałam, że umarł.

Szczególne znaki.

— Oto jest pański paszport... Ah! zapomniałem jeszcze... Ma pan jaki znak szczególny?

— Tak... Nie mogę strawić raków.

Na willegiaturze.

Letnik: Czy będę mógł dostać dziś czystą serwetę?

Gospodyni: To zależy! Musiałabym się najprzód dowiedzieć, ile dni pan jeszcze u nas zabawi!

Biada niewinnym!

Między adwokatami: — A więc pocóż go bronisz? Jeżeli nie popełnił kradzieży, nie będzie miał z czego zapłacić honorarium!

Między starymi pannami.

— Co do mnie — mówi jedna — to wcale się nie martwię, że nie wyszłam za mąż, bo, prawdę mówiąc, małżeństwo jest grą na loteryi...

— To prawda — rzecze druga, szersza — małżeństwo jest loteryą, ale co do mnie, to przecież chciałabym wiedzieć, gdziebym mogła dostać los na tę loteryę.

Siła przyzwyczajenia.

Lekarz (poważnie): — Panie Franciszku, pańska żona — niech się pan nie przestrasza — ma wodną puchlinę...

Mąż (przerazony): — Co? Chce znowu jechać do kąpiel?!

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 czerwca b. r.

Hotel George'a. (Pokoje od 3 koron począwszy) Hr. A. Suniński z Królestwa Polskiego, K. Horodyski z Zabiniec, E. Lityński z Litwinowa, W. Komornicki z Zawadki, L. Landes ze Szczerca, M. Landau z Berlina, J. Taubenfeld z Drohobycza, J. Weiser z Sasowa, L. Löbenstein z Wiednia, N. Căinnivo z Rumunii, T. Janescu z Rumunii, G. Jaan z Rumunii, A. Barsescu z Rumunii, K. Cięński z Uwisty, W. Cięński z Uwisty, K. Nemitz z Rosyi, W. Zajdler z Rosyi, S. Wołkowicki z Dydnowa, E. Lemberger z Wiednia, E. Sarjurof z Rumunii, H. Micewska z Koledzian,

Hotel Imperial. Hr. Karol Starzyński z Podola, hr. Zdzisław Łoś z Egiptu, hr. Stanisław Starzyński ze Lwowa, hr. Zofia Michałowska z Kijowa, br. Maurycy Chłapowski z Krakowa, Stanisław Niezabitowski z Uherca, Jan Horodyski z Krogulca, Adam Bal z Krosna, Jan Leszczyński z Borek, Adam Jordan z Wieckowic, Anna Horodyska z Krogulca, Tomasz Horodyski z Krogulca, Bohdan Kłęczyński z Podola rosyjskiego, Henryk Skarzyński z Suffczyńna, Władysław Chełmiński z Podola rosyjskiego, Franciszek Jaruntowski z Twierdzy, dr. Izidor Kornblub ze Stanisławowa, Saturnin Kuszczak z Moskwy.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Mączka dla dzieci Kufekego bez dodatku mleka poleca się dla niemowląt chorych na przewód żołądka i kiszek, ostre i przewlekle niezżyte żołądka i kiszek, zapalenia kiszek, biegunkę połączoną z wymiotami i t. p., gdzie idzie o to, ażeby dać łatwo strawne a jednak posilne pożywienie, które nie pogarsza choroby jak mleko krowie. Są jednak także zdrowe dzieci, które nie mogą znieść wcale mleka krowiego, a nawet mleka własnej matki, lecz ciągle wymiotują — u tych dzieci można osiągnąć racjonalne odżywianie przez podawanie mączki dla dzieci Kufekego bez mleka. Ponieważ mączka dla dzieci Kufekego zawiera we właściwym stosunku materje odżywcze, zawarte w mleku matczynem i z powodu dostatecznej ilości materij białkowych i mineralnych przedstawia posilny pokarm, przeto może bardzo dobrze służyć do wyłącznego odżywiania niemowląt.

Colosseum Hermanów. — Pierwszorządny i największy teatr rozmaitości od 16 czerwca do 30 czerwca zupełnie nowy światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się w wspaniałe urządzonej ogrodzie, a w razie deszczu w odnowionej sali. Początek punktualnie o g. 8 wiecz. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o g. 4 pop. i 8 wiecz. 5984

Proszę kupować tylko Fogla „Radical-Gorsety“ Straight Front — Magasin Corsets de Paris, Lwów, Plac Halicki l. 14. 4507

Skład i Wypożyczalnia Portepianow i Pianin B. Polonickiego, Lwów (obok Księgarni Polskiej przy ul. Akademickiej 2). Sprzedaż na dogodnych warunkach. 2302



Uzdrowisko i wschodnie kąpiele morskie **Ahlbeck**

2 kilóm. bezpośrednio wzdłuż wybrzeża morskiego położone, z tyłu i z obu stron przytkające do górzystych stoków, pokrytych miłowym lasem wysokopinnym, klimat osłabiającej siły leczniczej, rozległe, czyste wybrzeże, 5 zakładów dla kąpiel morskich, między temi dwa familijne, gorące kąpiele dla wszelkich celów medycznych, elektryczne kąpiele świetlne, okazja do kuracyj zdrojowych i mlecznych. Lekarz i apteka na miejscu. Koncerty, reuniony, teatr, korsa, polowania, boiska tenisowe i do innych gier. Połączenie kolejowe i statkami z Berlinem i Szczecinem w 4 godz. Umiarkowane ceny. Oświetlenie elektryczne. Informacje i prospekty darmo przez dyrekcję kąpielową oraz przez „Geschäftsstelle des Verbandes Deutscher Ostseebäder — Berlin, Neustädtische Kirchstrasse 15“.

Z powodu wydzierżawienia majątku odbędzie się w dniach 26 i 27 czerwca w Torskiem (początek i stacja kolei w miejscu) wyprzedanie inwentarzy żywych i martwych, 70 koni roboczych, 70 wołów roboczych, 100 sztuk krów i jałownika, kilkanaście koni młodych szlachetnych, maszyny, narzędzia rolnicze, wozy, uprząż etc. 5792

L. 352.05.

KONKURS.

Zarząd powiatowej kasy dla chorych w Starym Samborze rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza i kasyera w jednej osobie dla powiatowej kasy chorych z płacą miesięczną po 60 koron ewentualnie przy ugodzie oznaczyć się mającą.

Warunki: dokładna znajomość prowadzenia rachunkowości i ksiąg kasowych, tudzież funkcji sekretarza, kasyera służbowo w wysokości przy ugodzie oznaczyć się mającej

Podania należyce udokumentowane świadectwami dotychczasowego zajęcia i zdolności wnosić należy na ręce podpisanego zarządu z terminem do dni 14. licząc od daty niniejszego ogłoszenia.

Podania nieuwzględniono zostaną w swoim czasie wraz z dokumentami zwrócone. 5957

Stary Sambor dnia 12 czerwca 1905.

Zarząd powiatowej kasy dla chorych.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego: Materyały do programu polityki narodowej w Galicyi I.

W sprawie reformy gminy wiejskiej DWIE KONFERENCYE.

(Przemówienia pp.: Becka, Bujaka, Bujnowskiego, Doermana, Rawity-Gawronskiego, Głębńskiego, Panka, Pierozynskiego, Popławskiego, Rozwadowskiego, Sawczyńskiego, Schätzla, Tarnawskiego i Zardeckiego).

— Cena kor. 1-20. —

Czy koniecznie! trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać?

Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska l. poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 ct. za pół kg.
Portoriko prima 65 „ „ „ „
Ceylon wysm. 75 „ „ „ „
„ plantac. 90 „ „ „ „
„ perłowa 90 „ „ „ „
Mocca arabska 80 „ „ „ „

HERBATY

Congo dobra 140 ct. pół kg.
Moring familijna 160 „ „ „ „
Kaysow dobor. 180 „ „ „ „
Souehong wysm 2. — „ „ „ „
„ najlep. 2-50 „ „ „ „
Kintuk arom. 3 — „ „ „ „
Wysyki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. 75

Rybołówstwo!

Największy wybór wszelkich przyborów u 4446

Alojzego Hübnera we Lwowie, Rynek 38.

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wysrobowane środki do wytepienia owadów domowych mianowicie

Remilim do wyniszczenia mól z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 120 h.

Ziółka antymolowe do przechowania futer. Pudełko 1 k.

Papier antymolowy ochrania od mól futra, sukno, portyery, firanki i meble. Sztuka 6 h.

Grylon wytrwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypanki, karaluki, prusaki itp. Flak. 60 h.

Mikoton niezawodny środek do wytepienia pluskw. Flakon 1 kor.

Proszek perski do wygubienia pcheł itp. owadów pączka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 h.

Papier na muchy sztuka 6 h. 4317

We Lwowie: przy ulicy Sykstuskiej l. 25, przy pl. Maryackim l. 11.

W Krakowie: Sukiennice l. 20. W Przemysłu: ul. Mickiewicza l. 11.

PILIPTON
woda odmładzająca włosy; jest to jedyny w swoim rodzaju środek, który przywraca włosom siwym lub wypłowiłym naturalny, piękny kolor. — Cena 3 kor.
Mydło taninowe z gliceryną usuwa łupież i jest niezrównanym środkiem przeciw wypadaniu włosów.
JAN IHNATOWICZ
Lwów: ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki 11. — Kraków: Sukiennice 20
Przemysłu: ulica Mickiewicza 11. 4799

Drukarnia, Stereotypia Słowa Polskiego we Lwowie
ul. Chorażczyzna l. 17-19
posiada:
Maszyny rotacyjne i posylczne.
Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.
Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.
Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.
wykonują:
Dzienniki — Czasopisma —
Dziela — Ilustracje —
Bruszlury — Cenniki —
Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa —
w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Pod zasiewy jesienne poleca 6038
Nawozy Sztuczne
I. galicyjsk. Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego (przedtem Spółki komis. JULIANA WANGA) we Lwowie ul. Akademicka 8, l. p.
Na żądanie wysyła się cenniki odwrotnie i optatnie.
Wydawnictwo „Słowa Polskiego“
Józef Krajeński
Tajne związki polityczne w Galicyi (od r. 1833 do r. 1841) według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.
Cena 1 k. 20 h.
Do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“ oraz we wszystkich księgarniach. 1709

Czytajcie!
Wobec konieczności zdobycia dochodu dla kraju i miast!
Wobec zamiarów przedłużenia PLAGI PROPINACYJNEJ
5535
Cena 1 korona. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Czyż nigdy nie damy jej skonać
RZECZ O PROPINACYI.
Napisał IDRIS.
5535
Cena 1 korona. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Drobne ogłoszenia

Wypisane, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiadz.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasz „Korespondentów Inseratow“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentami inseratowemi, bezwzględnie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego“.

Pożyczki 3000 do 6000 K. na wysoki procent

poszukuje handlowiec celem złożenia kaucyi służbowej. Pełna gwarancja na kaucyi, wartościowym towarze i poręka firmy. Amortyzacja w ratach po 60 do 150 koron miesięcznie. Zgłoszenia: „PROKURZYSTA“ post.-restante Lwów, za okazaniem kwitu inseratowego. 6030

Pan, który we czwartek popołudniu w kawiarni wiedeńskiej z umywalki zabrał pierścionek w kształcie trójlistka z trzema perłami i rubinem, zechce w przeciagu tygodnia pierścionek ten złożyć u piatniczego w kawiarni wiedeńskiej, w przeciwnym razie nazwisko jego które mi już jest znane, oddam prokuratorowi. Jako wojskowy ręczę słowem, że po oddaniu pierścionka użytku nie zrobię. 6020 Stefan Łukasiewicz.



Maszyny

do szycia i haftu SINGERA sprzedaje za gotówkę lub na raty pod przystępnymi warunkami

Władysław Kukawski Lwów, Pasaż Mikolascha. 5482

Walenty Prokopowicz

Lwów, ul. Sobieskiego 18 nożownik i szlifierz wykonuje wszelkie roboty po bardzo niskich cenach. 5831

1 lipca b. r.

następne ciągnięcie.

15 ciągnięć raznie

- 1 los austr. czerw. Krzyża
- 1 los włoski „ „
- 1 los węg. „ „
- 1 los Bazylika „Dombau
- 1 los serbski tytoniow.
- 1 los „Jo-szi“ dobr. serca

Główne wygrane:

K. 70.000, 30.000, etc. frk. 100.000, 75.000 etc.

Razem 6 losów. Za gotówkę kor. 225 albo w 26 ratach po kor. 10. Prawo gry już po złożeniu pierwszej raty. — Gazeta losowań i czeki darmo.

Dom bankowy

Rohatyn i Ulam Lwów, ul. Sykstuska 8. 5709

Wydawnictwo Słowa Polskiego CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego. Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementynie Tańskiej 1 i (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

Wychowanie i nauka

Rysunków i malarstwa kursy dla uczniów i dorosłych. Wuiwet, Sykstuska 1. 58.

Posady poszukiwane

Stenografistka z pismem na maszynie poszukuje posady. „Stenografistka“ post.-rest. Kraków. 5857

Kancelista notaryalny z długoletnią praktyką poszukuje posady. Kancelista post.-rest. Rohatyn. 5856

Egzaminowany buchalter z rachunkowością pojedynczą i podwójną poszukuje posady w miejscu lub na prowincyi. Wiadomość post. rest. K. R. 5994

Osoba inteligentna w sile wieku pragnie z powodu stosunków rodzinnych przyjąć obowiązki reprezentantki resp. zarządczyni domu albo wychowawczyni dzieci. Odpowiednie obejście domowe przedkłada się nad wysokość wynagrodzenia. Oferty z podaniem warunków uprasza się przesyłać pod adresem Siostry przełożonej J. Łuszczewskiej, Poznań, ul. Piotra nr. 7. 5781

Koncypiant adwokacki poszukuje posady od lipca. Łaskawe zgłoszenia: Józef Kohn, Rzeszów. 5800

Mundant piszący biegle na maszynie, poszukuje posady, zgłoszenia w administracji pod E. F. 5979

Celujący abiturient żyd poszukuje guwernerki „R. R.“ poste-rest. Kraków. 6047

10.000 kaucyi złoty, poszukuje posady do gospodarstwa. Wiadomość: Biuro konc. Europejskie Batorego 30. **Folwarki, dzierżawy poleca, Posady** lepsze wyrabia się. 6045

Poszukuje posady nauczycielka, posiadająca francuskie, niemieckie, muzykę, przedmioty szkolne, w wieku średnim, z sześcioletnią dziewczynką w zamian za utrzymanie. Biuro nauczycielskie Morawska, Lwów, Halicka 10. 6043

Kierownik fabryki dachówek, obznajomiony dokładnie z fabrykacją wszelkiego rodzaju cegieł, dren, dachówek itp. posiadający studia techniczne, obznajomiony z administracją pragnie zmienić posadę. Chlubne świadectwa. Łaskawe zgłoszenia pod „J. 20“ do Administracji Słowa Polskiego. 6029

Ioperator i retuszer, pracował w zakładach berlińskich poszukuje posady: Oferty Kołomyja Ferdynand Straub. 6015

Pracownica i zdolna pomocnica pocztowa poszukuje posady zaraz. Porozumienie listownie „I. M. 50“ Lwów poste-rest. 6013

Młody, zdolny pomocnik, korszennik, piwniczny i bufetowiec poszukuje posady od 15 lipca, „A. J.“ pr. Sokal. 6012

Putynowana nauczycielka poszukuje miejsca do dwojga młodszych dzieci. „Nauczycielka“ Podzamcze poste-restante. 6005

Posady zaofiarowane

Ekonoma na wikt poszukuje natychmiast Zarząd dóbr Bartatów poczta loco. 6017

Zdolnych agentów na Lwów i prowincję poszukuje przedsiębiorstwo handlowe. Stała płaca i prowizja. Zgłoszenia „Przedsiębiorstwo“ poste restante Lwów. 5997

Praktykanta poszukuje handel towarów modnych. damskich Ferdynanda Güttera, ul. Halicka 20. 6000

T-szy retuszer, który bardzo dobre zdjęcia wykonuje, również kopista, znająca posady. Oferty z podaniem wysokości gaży nadsyłać: I. Jaworski, Złoczów. 5850

Mleczarza z kursem mleczarskim poszukuje zaraz mleczarnia w Klimkówce, Rymanów. 5952

Drukarnia Zuckerkandla w Złoczowie poszukuje zdolnego zecera. Oferty nadsyłać wprost. 5964

Poszukuję osoby inteligentnej starszej do zarządu domem i dziećmi. Czaundera, Rzeszów. 5967

Lekarza miejskiego poszukuje się na posadę w mieście, liczącem do 5.000 mieszkańców. Oprócz stałej płacy do dochodem do 8.000 koron. Zaraz do objęcia. Zgłoszenia pod „Lekarz“ do adm. Słowa Polskiego“. 6009

Subiekta cukierniczego na sezon letni poszukuje cukiernia i restauracja Skrzyńskiego w Jaremczu. 5851

Najwyższy dochód mogą osiągnąć wszędzie osoby pewne rozpowszechniając nowy, nader łatwy do zbycia artykuł. Korzystne warunki. Blizsze szczegóły listownie bez żadnych kosztów. Oferty pod „F. W. 639“ do Ekspedycji Anonów Zitter'a, Wiedeń VII,2, Mariahilferstrasse 62. 4910

Koncypianta rutynowanego obznajomionego z praktyką prowincjonalną poszukuje adwokat Dr. Stanisław Hahn w Busku. Posada do objęcia natychmiast. 6040

Nauczyciel (izr.) poszukuje się do dziewczynki dwunastoletniej. Wymagana jest nauka przedmiotów szkolnych piątej klasy, francuskiego i muzyki. Zgłoszenia pod „Kobe“ Lwów biuro ogłoszeń Buchstaba. 6041

Księgarnia Zuckerkandla w Złoczowie poszukuje zdolnego kantorzysty z dobrem pismem. 6028

Doktor medycyny poszukuje je technika dentystrycznego, celem założenia wspólnego atelier. Zgłoszenia pod „Dentysta“ Lwów pr. główna poczta. 6026

Mechaników do instalacji świata elektrycznego i telefonów poszukuje Witold Tranda w Przemyślu. 6016

Księgarnia Zuckerkandla w Złoczowie poszukuje kolportera. Zgłoszenia pisemne wprost. 6018

Magistra farmacji przyjmie zaraz dr. Juliusz Franzos, aptekarz w Tarnopolu. 6022

Z powodu częstych reklamacyj zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnośnych ogłoszeń nie są administracyjni znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Polecanych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Kupno i sprzedaż

Książki szkolne kupuje najczelniej katolicka antykwarnia St. Köhlera ul. Batorego 28, tuż naprz. gimnaz. 5859

Para pięknych karych koni powozowych 5-letnich jest na sprzedaż. Zarząd dóbr Sułkowiec p. Tamańowice. 5841

Motor benzynowo-gazowy 4 konny w dobrym stanie do sprzedania. Adres: Jasielski, Agencja ogłoszeń Stanisławów. 5778

Do szanownych właścicieli tartaków: Proszę o nadesłanie oferty na deski budowlane i stolarskie. Wojciech Urozowski. Radłów. 5974

KASY ogniowate oryginalne Wertheimera, dostawcy dla c. k. Sądów powiatowych i obwodowych poleca na dogodną spłatę jeneralny zastępca M. KORKES, skład maszyn rolniczych Ant. Reissenzaha w Pradze Bubnie. Pracownia ślusarsko-mechaniczna i zakład instalacyjny. Lwów, ul. Gródecka 10. Telefon nr. 829. 3730

Poszukuje się amatorskiego aparatu fotograficznego w dobrym stanie. Łaskawe zgłoszenia adresować p. Bogumił Pirkel, optyk, ul. Akademicka. 6035

Kupię parę koni rosnących tak zw. browarnych zdolnych do ciągnięcia większych ciężarów, małe błędy fizyczne niewykluczone. Zgłoszenia: Siłka, Tarnopol. 6027

Wyżlicę kompletnie ułożoną i szczeniętą rasowe sprzeda leśniczy Grubenthal. Bochnia. 5966

Wobec zwinienia jednej z największych fabryk dywanów udało nam się nadzwyczaj tanio zakupić ogromną ilość tychże, które też po niebywałych cenach odprzedajemy. — Oglądać można od 17 bm. począwszy w naszym biurze w Pasażu Mikolascha (II schody na I piętrze) w godzinach biurowych od 9-tej do 1-szej przedpołudniem i od 3-jej do 7-jej popołudniu.

Na prowincję wysyłamy nasze cenniki darmo i opłatnie a każde zlecenie odwrotnie uskuteczniamy. Z poważaniem Zarząd pierwszego krajowego Domu towarowo-eksportowego „Jutrzenka“ Lwów, Pasaż Mikolascha (I-sze piętro). 5889

Obrazy olejne, akwarelle, sztychy i ramy do obrazów sprzedaje tanio Kazimierz Gergowicz, Lwów, ul. Halicka 1. 16. 5527

Po 15 i 25 złr. kompletne wyprawy kuchenne: Kredens, szafarka, stół, szlaban, krzesło, stolnica — w stołarni Mydlarskiego, Batorego 30. 6032

Płuzki do ogartywania kartofli wysmienitej i niezrównanej konstrukcji poleca „Podolska fabryka maszyn w Podhajcach“. 6046

Plewniki konne do kartofli, pojedyncze i kombinowane, najnowszej konstrukcji, trwałe i praktyczne poleca „Podolska fabryka maszyn“ w Podhajcach. 6050

Proszę żądać gratis i franko mój bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 obrazami zegarków, towarów srebrnych i złotych

Hanns Konrad Pierwsza fabryka zegarków w Brüx nr. 746/l. (Czechy). Prawdziwy niklowy anker-reмонт. wraz z łańcuszkiem zł. 225. 3 sztuki zł. 650. Żadne ryzyko! Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy. 2587

Interesy handlowe

10.000 koron pożyczki udzieli na drugą hipotekę realności lwowskiej, 30.000 koron poszukuje na bardzo pewną hipotekę na 7 proc., sprzedam 400 morgowy folwark, 100 morgowy folwark i dworek o 11 pokojach z 30 morg. gruntu lub bez, sprzedam kilka rentownych kamienic, kupię kamienicę z wkładem 100.000 kor. Dom komisowy „Merkury“, Lwów, ul. Polna 14. 5978

W dobrach J. W. Hrabów Zamojskich, Wysock poczta Surochów będą do wydzierżawienia dwa młyny amerykańskie wałcowo-turbiniowe a to: w Nowej Grobli od 1 marca 1906, w Witlinie od 1 listopada 1906. Młyny urządzone są na wymielanie dziennie około 100 cetn. pszenicy. Oferty przyjmnie i bliższych objaśnień udziela: Zarząd dóbr. 5868

Wynalazek. Poszukuję spółnika z małym kapitałem. Pod „pewny interes“ post. rest. Lwów. 6008

Poczta II/1 z dowózką do kolei w górach do zamiany. „Zofia“ poste rest. Kraków. 4699

30.000 koron należytości w apteczki tanio do sprzedania. „Źródło“ poste rest. Lwów. 5998

Kupna majątku i dzierżawy około 400 morgów, najdalej 1 marca do objęcia poszukuje J. A. Halicz. 5872

Do rozebrania w śródmieściu kilka piętrowych domów i do nabycia w całości lub częściowo. Blizsza wiadomość u architektów: J. Sosnowski & A. Zachariewicz ul. na Błonie 1. 3. 3958

Majątek pod Tarnowem 600 morg. (łąk 2 i 3 kosnych 150 m) z zaszanowanym lasem, rybnymi ustawami, obfitym inwentarzem, wspaniałymi budynkami, parkiem i rolą uprawioną, tanio do nabycia. Warunki parcelacji bardzo korzystne. Zgłoszenia dla „M.“ przyjmuje z grzesznością: Gł. Agencja Dzienników i ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie plac Maryacki 2. 6021

Bardzo rentowna drogeria jest korzystnie do nabycia. Blizsza wiadomość listownie Freudmann, Grodecka 28, Lwów. 5991

Nieruchomości

Licytacja. Realność przy ul. Grodeckiej 1. 38 składająca się z domu i całego kompleksu parcel budowlanych sprzedana będzie na publicznej licytacji dnia 26 czerwca br. w ck. Sądzie pow. we Lwowie; godz. 10. Akta E XVII 2189/4, protokół oszacowania, można przegladnąć w Sądzie. Możliwa jest także dobrowolna sprzedaż, co do której informacji udzielić może dr. Skąpski, adw. w Krakowie, jako zastępca większości współwłaścicieli. 5965

Sprzedam dom z ogrodem przy ulicy Gosiewskiego. Wiadomość Łyczakowska 45 i. p., drzwi 8. 6044

Mieszkania i sklepy

Ladny frontowy pokój z 2 oknami z osobnym wchodem na l. p. jest przy ulicy Kordeckiego 11, do wynajęcia. 5883

Rozmaite mieszkania od jednego do ośmiu pokojów z przynależnościami. Kochanowskiego 42. Łyczakowska 39, Łyczakowska 84 a, Piekarska 73, Jacka 4. 6002

Do wynajęcia 2 pokoje i kuchnia z wodociągiem ul. Długosza 23. 5876

W willi przy ul. św. Zofii 1. 18a, są do wynajęcia od 1 lipca 8 pokoi, 2 pokoje dla służby, kuchnia, łazienka, stajnia na 4 konie i wozownia na 4 powozy. 5789

2 pokoje frontowe z przedpokojem, parter od 1 lipca do wynajęcia. Piekarska 16. 6037

4 lub 5 pokoi, przedpokój, garderoba, spiżarka, łazienka, z pokojem dla służby, kuchnia z przynależnościami. Gazowe oświetlenie. Skarbowska 7. Do wynajęcia od 1 września. 6039

Sklep z pokojem do najęcia od 15 lipca Chorążczyzna 1. 12. 6014

Letnie mieszkania

Poszukuję inteligentnej rodziny mieszkającej w Brzuchowicach lub Janowie, która zechciała przyjąć na czas wakacji osmioletnią dziewczynkę i zapewnić jej staranną opiekę. Łaskawe zgłoszenia pod „X X“ do admin. Słowa Polsk. 5993

Mikuliuczyn! Willa, pokoje umeblowane, slicznie położone, blisko Prutu i lasu, z wikttem lub bez, do wynajęcia. Wiadomość poczta Mikuliuczyn lub Kulczycka, Karola Ludwika 7. 6036

Pomieszkanie w parku, w mieście, w górzystej, zdrowej okolicy do wynajęcia na lato. Kolej i kąpiele rzeczne w miejscu. Blizszych wiadomości udziela p. Kajetan Biłiński w Nadwornej. 6019

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 7

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Kąpiele stawowe ul. Zielona 52 lub Snopkowska 13. Wstęp 8 ct., dla dzieci 6 ct. przy użyciu własnej bielizny. 5675

Herman Gimpel, malarz pokojowy przyjmuje wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące. Lwów, Stoneczna 17. 6042

Zakład rytowniczy

Maksa Glasermana LWÓW ul. Sykstuska 17 wykonuje gustownie i tanio: stampille kauczukowe i metalowe, marki pieczętkowe, numeratory i stampille datowe, obcegi do plomb oraz wszelkie grawury na różnych metalach. Skład drukarni kauczukowych i farb do stampilli. 6023

Listę ciągnięć losów państwowych przesyłamy bezpłatnie (od 20 bm. począwszy) każdemu, kto zażąda. Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy zastawione gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego, odstępując te same losy na życzenie na miesięczne spłaty. Za gazetę losowań, ani za czeki i kalendaryk bankowy, nic nie liczymy.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
Inż. SZEŁIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.

Wobec rozszewianych pogłosek ze strony firm konkurencyjnych oświadczamy, że podczas pożaru w naszej fabryce z 4 na 5 czerwca b. r. spalił się wyłącznie tylko pawilon przeznaczony na ekstrakcję tłuszczu, co nie wpłynęło wcale na dalszą produkcję superfosfatu, owszem ze względu na zapowiadające się niezwykle zapotrzebowanie nawozów sztucznych w roku bieżącym, przygotowujemy na sezon jesienny znacznie większe zapasy niż w roku zeszłym.

I. galic. Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego (przedtem Spółka kom. Juliana Wangi) we Lwowie, ul. Akademicka 8, I. p.

Najznakomitsze wśród i w tył szyjące i do haftu artystycznego urządzone

„**Oryginalne Victoria**“
maszyny do szycia

są najlepsze i wskutek swych wybitnych zalet najtańsze. 5692



MAURZYCJUS PRÜHLING
LWÓW

ul. Trzeciego Maja l. 5.
Stanisławów, Pasaż. — Drohobycz, Stryjska — Kołomyja, Jagiellońska wyż. — Tłumacz, Rynek.



Magistrat kr. wol. miasta Krosna.

L. 2114/905.

Krosno dnia 13 czerwca 1905.

Konkurs.

Wskutek uchwały Rady z dnia 11 maja 1905 rozpisuje się celem obsadzenia opróżnionej posady inspektora policyi przy tutejszym Magistracie z płacą roczną 1100 kor. i rocznym ryczałtem w kwocie 100 kor. konkurs z terminem do wnoszenia podań do dnia 15 lipca 1905. Ubiegający się o powyższą posadę winni dołączyć do podania własnoręcznie napisanego następujące dowody:

- 1) iż nie przekroczyli 40 lat wieku,
- 2) że fizycznie są zupełnie zdrowi,
- 3) o przebiegu życia,
- 4) kwalifikację wymaganą rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891, tudzież
- 5) obywatelstwa austriackiego, znajomości języków krajowych i nieskazitelności charakteru.

5958

Burmistrz

Dr. F. Czajkowski.



Wózki dla dzieci, kosze do podróży, krzesła składane leżaki, meble ogrodowe i wyroby bambusowe bajecznie tanio sprzedaje fabryka A. KONIEWICZA Lwów, ul. Batorego l. 12. Cenniki ilustrowane gratis. 5041

Bryndzę wiosenną świeżutką najtaniej poleca handel korzenny **K. Adamski** Lwów, Chorążczyzna 12. 6813

Masło deserowe z pierwszych dworów JW. Pani Jordanowej, hr. Mycielskiego oraz ze słynnej mleczarni Gdowskiej tylko 16 ct. za 1/4 funta, poleca **K. ADAMSKI**, Lwów, ul. Chorążczyzna 12.



Okna, drzwi, parkiety i posadzki deszczukowe oraz wszelkie wyroby stolarskie budowlane jakoteż 5845 krzesła, stoliki o grodowe itd. poleca

FABRYKA PAROWA WE LWOWIE

Braci Wczelak

HAYA Antiseptyczna woda do ust

przez Pp. lekarzy polecana. 151

Wzmacnia dziąsła, usuwa nieprzyjemny odór ust, uśmierza ból zębów, goi wszelkie zranienia i owrzodzenia dziąseł. Zębom nadaje śnieżną białość, zapobiega psuciu się i próchnieniu tychże.

— Cena flakonu 1-20 i 2 kor. —

Jedyny skład wysyłkowy:

Szymon Hay

aptekarz, c. k. dostawca nadworny, LWÓW.



Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia za pomocą gorącego powietrza.

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydarna

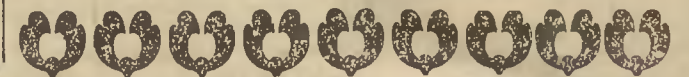
codziennie świeżo palona

Pół kilo kawy palonej po —.70, —.90, 1.10, 1.20 i 1.40 zlr
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 17

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.



C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe uskutecznią się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacji co do pewnej i korzystnej **lokacji kapitałów.**

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.

BEZPŁATNE PRZEGLĄDANIE NUMERÓW losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów przed stratą z powodu wylosowania.

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

43

DEPOZYTY SCHOWKOWE
(Safe Deposits)

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancерnej schowek do wyłącznego użytku pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechować można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jaknajdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.